



GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

28 listopada 1993
Nr 42 (1620) Rok XXXV

WYDARZENIE
NA BIAŁORUSI

PIELGRZYMKA DO RZYMU

Z inicjatywy Kongresu Polonii Francuskiej, w dniach 13 do 21 października, odbyła się pielgrzymka do Rzymu z okazji 15-lecia pontyfikatu Papieża Jana Pawła II.

programie było zwiedzanie katakumb, trzech pozostałych bazylik: Św. Jana na Lateranie, Św. Pawła za Murami i Matki Boskiej Większej oraz polskiego kościoła, gdzie nas przyjął ks.bp Szczepan Wesoły,

Święty podchodził do każdej grupy, robiono mnóstwo zdjęć. Każdy z wielkim zadowoleniem i radością opuszczał salę Klementyńską, ponieważ mógł być tak blisko Ojca Świętego. Zauważyć można było wielkie zmęczenie Papieża, chodził z głową opuszczoną, jakby wielki ciężar przygniatał jego ramiona.



17.X.93 - audyencja u Ojca św. polskiej grupy z Francji.

Grupa z północnej Francji składająca się z 52 osób wraz z kapłanem Kongresu ks. Janem Bojdą, wyjechała z Lens autobusem do Paryża. Na Gare de Lyon do grupy północnej dołączyła się grupa paryska w liczbie 18 osób pod przewodnictwem ks. proboszcza Antoniego Myjaka i ks. Wiesława Gronowicza.

W wygodnych, zarezerwowanych przedziałach ruszyliśmy punktualnie o godz. 18.47 do Wiecznego Miasta. Po całonocnej podróży zajęliśmy na rzymski dworzec Termini, gdzie oczekiwał nas piętrowy autobus i zawiózł do *Domus Pacis*, miejsca naszej kwatery. W drodze do hotelu, mogliśmy przyglądać się zabytkom rzymskim, a dla niejednego było to pierwsze spotkanie ze śladami rzymskiej kultury.

Aby nie tracić czasu, cała grupa, po spożyciu pierwszego włoskiego obiadu, udała się do Bazyliki Św. Piotra. Nazajutrz wyjechaliśmy do Monte Cassino, aby oddać hołd poległym żołnierzom, którzy spoczywają na polskim cmentarzu. Dalsze nasze kroki zaprowadziły nas do Pompei gdzie zostaliśmy zawiedzeni, ponieważ autobus spóźnił się, a ostatnich zwiedzających wpuszczono na krótki czas przed naszym przyjazdem. Nie pomogły prośby i musieliśmy zrezygnować z oglądania ruin Pompei. W dalszym

który w tym dniu obchodził swoje urodziny. Uczestniczyliśmy w Mszy św.,

W następnym dniu naszej pielgrzymki udaliśmy się do Asyżu aby móc pojsć śladami św. Franciszka i św. Klary. Wielkim przeżyciem były dla nas chwile spędzone przy grobie św. Franciszka.

W środę w Bazylice św. Piotra miała miejsce audiencja generalna Ojca Świętego, w której większość naszej grupy brała udział.

W środę wieczorem, po siódmym dniu naszej pielgrzymki, wracaliśmy do naszych domów, może zmęczeni ale zadowoleni z naszego pobytu w Rzymie. U wielu pozostało ciche ale gorące pragnienie powrotu do Wiecznego Miasta.



Szczególnie wzruszający moment dla Głosu Katolickiego. W czasie audyencji dla Polaków, Ojciec Święty ogląda, następnie błogosławi nasz tygodnik, prezentowany przez ks. proboszcza A. Myjaka i ks. W. Gronowicza.

składaliśmy życzenia ks. Biskupowi wręczając wiązankę kwiatów i śpiewając staropolskie *Sto lat*. Kulminacyjnym punktem naszej pielgrzymki była audiencja Polonii i Polaków u Ojca Świętego, która miała miejsce w wielkiej sali Klementyńskiej, w niedzielę o godz. 19. Spotkanie rozpoczęło się modlitwą i błogosławieństwem. Następnie Ojciec

Księżom: Janowi Bojdzie, Antoniemu Myjakowi i Wiesławowi Gronowiczowi składamy serdeczne podziękowania za opiekę duchową i modlitwy.

Prezes Kongresu Bolesław NATANEK

(Zdjęcia A. MARI)



LITURGIA SŁOWA

I NIEDZIELA ADWENTU, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 63, 16b-17, 19b; 64, 3-7

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Tyś, Panie, naszym ojcem, *Odkupiciel nasz* to Twoje imię odwieczne. Czemuż, o Panie, pozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń przed Tobą? Odmień się przez wzgląd na Twoje sługi i na pokolenia Twojego dziedzictwa. Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił, przed Tobą skłębilyby się góry. Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą działał tyle dla tego, co w nim pokłada ufność. Wychodzisz naprzeciw tych, co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twych drogach. Oto Tyś zawrzał gniewem, żeśmy zgrzeszyli przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak

skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wicher. Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie. Bo skryłeś Twoje oblicze przed nami i oddałeś nas w moc naszej winy. A jednak, Panie, Tyś naszym ojcem. Myśmy glina, a Ty naszym twórcą. My wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 1, 3-9

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia:

Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa. Nieustannie dziękuję mojemu Bogu za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostaliście wzbogaceni we

wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was, tak iż nie doznajecie braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym.

EWANGELIA

Mk 13, 33-37

† Słowa Ewangelii według św. Marka

Jezus powiedział do swoich uczniów: *Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie.*

ADWENT - CZAS ŚWIĘTEGO CZUWANIA!

W imię Boże rozpoczynamy NOWY ROK LITURGICZNY. Jest to Rok B, albo Rok ŚW. MARKA, drugiego Ewangelisty Nowego Testamentu. Jest to równocześnie początek Roku Rodziny i Sakramentu Matężństwa, taki bowiem temat wyznaczył Papież Jan Paweł II, na najbliższy czas, aż do przyszłorocznego Adwentu, by przygotować się na TRZECIE TYSIĄCLECIE CHRZEŚCIJANSTWA!

Dzisiaj aż trzy razy słyszymy z ust Naszego Mistrza: **CZUWAJCIE!** Nie jest to więc tylko zwykłe przypomnienie, ale jest to równocześnie zadane nam wszystkim życiowe polecenie, które powinniśmy wykonać, by spotkać obiecanego ZBAWICIĘLA! Adwent to czas koloru fioletowego, czas refleksji i zadumy, czas spokoju... tylko człowiek uspokojony, wyciszony, rozmodlony, oderwany od codziennego zgiełku może powiedzieć, że czuwa! Dlatego wielki sens ma nadal obowiązujące przykazanie kościelne, które proponuje, by w *świętym czasie adwentu wesel i hucznych zabaw nie urządzać...* nie jest to nakaz, jest to wielka szansa dana każdemu człowiekowi wierzącemu w Chrystusa. *Rorate coeli... śpiewamy, Marana tha... wołamy, i On - Emmanuel - przyjdzie i zapuka dłońią Matki Maryi, poprosi sercem zatroskanego Józefa, a my przegapimy okazję...!* Aby tak nie było, weźmy do ręki encyklikę *Veritatis Splendor (Blask Prawdy)*, Papież Jan Paweł II, przypomina i tłumaczy słowa św. Pawła: *by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża...*, by się zbawić, trzeba żyć prawdą i czuwać nad prawdą! A prorok Izajasz woła z każdym z nas: *Panie, Tyś naszym Ojcem, myśmy glina, a Ty naszym Twórcą...*, św. Paweł dodaje: *dziękuję Bogu za was, za łaskę daną wam w Chrystusie... w Nim bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie...* Czy coś jeszcze trzeba dodać abyście uwierzyli w to, że mamy czuwać, by żyć

prawdą, wiarą w Boga (który dla każdego z nas staje się człowiekiem w Betlejem, by każdego z nas uczynić przybranym dzieckiem Bożym, i za każdego z nas umrzeć na krzyżu) i rozpoznać znaki czasu!

Rozpoczynając nowy czas w Kościele, musimy sobie uzmysłowić, że jesteśmy ciągle w drodze, w drodze do Boga. Co roku wracamy jakby do punktu wyjściowego - rozpoznajmy znaki czasu! zaczynamy - kolejna szansa - ale jako ludzie, jako ludzie wierzący, co roku nasz *początek drogi* musimy przybliżać do Boga, nie kręmy się po tym *samym miejscu*, co roku mamy szansę *unosić się w górę*.

Sytuacja nasza nie jest najlepsza. Błądzimy z dala od Boga. Coraz więcej kryzysów rodzinnych: zdrad małżeńskich, rozwodów, pokrzywdzonych niewinnych dzieci. Coraz mniej *boimy się* Boga. Coraz mniej wkalkulujemy Go w nasze codzienne życie, wolimy żyć, wolimy żyć jakby Go nie było... a On jest, blisko jest... znowu narodzi się w Betlejemskim żłobie, A. Mickiewicz: *ale biada jeśli nie narodzi się w Tobie...* W Denver Ojciec Święty wołał: *Nie bójcie się Chrystusa! Bądźcie solidarni w dobru i prawdzie... czuwajcie na modlitwie!* przypomniał młodzieży świata i nam wszystkim. Nie zapomnijmy, *przeciwnik nasz - diabeł, jak lew ryczący krąży szukając, kogo by pożreć* (1P 5,8)!

Zacznijmy bardziej czuwać nad swoim charakterem, zacznijmy bardziej czuwać jako matki i ojcowie nad dziećmi - dlaczego wszystko im wolno?! Zacznijmy bardziej czuwać na tym, co czytamy, oglądamy, czego pragniemy... **To sam Bóg daje nam, każdemu z osobna, ADWENT!** Przypomnienie: nie zapomnij o postanowieniu na ten ważny czas! **MÓWIĘ WSZYSTKIM: CZUWAJCIE** (Mk 13,37.)

ks. Józef WACHAŁA



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 24 października w Watykanie prezydent Krakowa oraz przedstawiciele Rady Miejskiej wręczyli Ojcu Świętemu pierwszy złoty medal *Cracoviae Merenti* - zasłużony dla miasta Krakowa. W tej niecodziennej audiencji udział wzięli m.in. metropolita krakowski, kard. Franciszek Macharski oraz sekretarz generalny Episkopatu Polski, bp Tadeusz Pieronek.

■ 23 października Ojciec Święty, przyjął w Sali Tronowej w Watykanie 36-osobową delegację Królewskiej Akademii Medycyny oraz Królewskiej Akademii Nauk Ścisłych, Fizycznych i Przyrodniczych z Hiszpanii. Zwracając się do zebranych Papież wskazał, że wiara i nauka nie powinny się wzajemnie przeciwstawiać, ale winny być w harmonii. Współpraca między religią a współczesną nauką jest korzystna dla obu, bez naruszania w niczym autonomii należącej każdej z nich. Jan Paweł II zwrócił uwagę na zobowiązania etyczne człowieka nauki, który ma szukać przede wszystkim dobra i dlatego musi być zawsze otwarty na Transcendencję. W związku z tym Ojciec Święty przypomniał stwierdzenie z pierwszej encykliki swego pontyfikatu *Redemptor Hominis*, że *istotny sens panowania człowieka w świecie widzialnym, zadany mu przez samego Stwórcę, leży w pierwszeństwie etyki przed techniką, w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, w pierwszeństwie ducha wobec materii.*

■ Ojciec Święty przekazał przez Caritas brazylijską 30 tys. dolarów jako pomoc dla cierpiących z powodu suszy mieszkańców północno-wschodniej części Brazylii. Pieniądze te zostaną przekazane na realizację programu, w którym uczestniczą organizacje charytatywne Kościołów z różnych krajów, a który to program ma na celu ulżenie cierpieniu najbardziej dotkniętym przez suszę.

ZNAK SPRZECIWIU

Homilia Nuncjusza Apostolskiego, arcybiskupa Józefa Kowalczyka, wygłoszona z okazji XV-rocznicy Pontyfikatu Papieża Jana Pawła II, w kościele Św. Krzyża w Warszawie, dnia 21 października 1993 roku.

Niemal na samym początku pontyfikatu papież Jan Paweł II powiedział o swym nowym powołaniu: *Czyż posługą i zadaniem następcy Piotra nie jest właśnie to, ażeby ten Kościół w swej wielości mógł się gromadzić wokół Chrystusa w swej wielorakiej jedności? Dziękuję więc Opatrzności za to, że mi otworzyła tyle dróg do sanktuarium Ludu Bożego i z całym poczuciem mej ludzkiej niegodności i słabości pragnę, ażebym mógł podołać tej służbie (A. Fossard, Rozmowy z Janem Pawłem II, s.240-241).*

Dziś, po piętnastu latach od tamtej chwili, możemy powiedzieć, że Ojciec Święty tę swoją posługę realizuje z całą konsekwencją świadom złożoności problemów, konfliktów, zagubień i poszukiwań współczesnego świata.

BUDZI CZŁOWIEKA W CZŁOWIEKU

Zapatrzony w blask jedynej Prawdy jaką jest Chrystus, wciąż budzi człowieka w człowieku; zaś narodom Wschodu i Zachodu, Północy i Południa pomaga w odkrywaniu własnej godności i tożsamości. Czyni to w imię i mocą Ewangelii.

O piętnastoletniej posłudze papieskiej, zrodzonej z zachwyty Bogiem i z troski o człowieka, można mówić w różnych kategoriach, sporządzać katalog najróżniejszych faktów tego pontyfikatu, wyliczając np. dziesięć encyklik, 61 podróży apostolskich do krajów na wszystkich kontynentach, setki tysięcy kilometrów papieskiego pielgrzymowania, tysiące przemówień wygłoszonych w różnych językach, siedem Zgromadzeń Synodu Biskupów poświęconych kluczowym zagadnieniom współczesnego świata, Kościoła, katolicyzmu, chrześcijaństwa, itd.

ZNAK SPRZECIWIU

W dniu dzisiejszym chcemy jednak zastanowić się nad inną niż tylko statystyczną niezwykłością tego pontyfikatu, który wciąż nie przestaje być żywym, zaskakującym wyzwaniem przede wszystkim dla katolików, ale także dla wszystkich ludzi dobrej woli, całych społeczeństw, opinii międzynarodowej, dla sumienia pojedynczego człowieka,

czemu dano wyraz w światowych środkach przekazu.

Pontyfikat ten był i jest nieustanną próbą przekraczania różnego rodzaju barier w stosunkach międzyludzkich i schematów także w samym Kościele i jego relacjach ze światem; był i jest znakiem sprzeciwu, wyzwaniem dla modelu łatwego chrześcijaństwa, dla europocentrycznego tylko obrazu państwa i Kościoła; dla formalistycznego i pozornego ekumenizmu i dialogu; dla upozorowanej i iluzorycznej prawdy o świecie, człowieku, sprawiedliwości społecznej, godności ludzkiej; dla uproszczonych i demagogicznych wyobrażeń o wolności, społeczeństwach, kulturach, wielkich wydarzeniach współczesnej nam historii.

Wszystkie te próby podejmowane były i są po to, aby nam ukazać blask prawdy - *veritatis splendor*, blask ewangelicznej, obiektywnej prawdy o człowieku i świecie, aby w oparciu o nią uczynić życie człowieka na tym świecie bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka.

ROZMACH

Można więc powiedzieć, że pontyfikat Jana Pawła II cechuje ogromny rozmach wielorakich inicjatyw oraz nieustraszoną w przepowiadaniu zasad wiary i etyki chrześcijańskiej, budowaniu jedności Kościoła oraz braterskiej wspólnoty ludów i narodów; nieugięte zaangażowanie w obronę praw człowieka i misję nowej ewangelizacji świata i Kościoła. Jako niezrównany świadek chrześcijańskiego humanizmu wie i naucza, że Kościół Chrystusowy, żyjący wolnością ewangelicznej prawdy, nie zagraża żadnemu państwu ani narodowi. Natomiast w duchu niezależności i autonomii pragnie służyć człowiekowi i każdej społeczności ludzkiej wychowując w nich prawe sumienia.

W MILCZENIU I NA KLĘCZKACH

Należy też dodać, że od samego początku obecnego pontyfikatu Polska zajmowała miejsce szczególne w sercu Jana Pawła II. We wszystkim co działo

się w polskim życiu zbiorowym, wyrażana była obecność Jana Pawła II, który podtrzymywał w swoich rodakach wiarę w sens zachodzących przemian zmierzających do upodmiotowienia społeczeństwa, do odzyskania pełnej wolności (także religijnej), suwerenności i prawa do samostanowienia Narodu i społeczeństwa o swoim losie.

Pozwólcie, że w tym miejscu przytoczę dwa fragmenty papieskich przemówień wygłoszonych w Warszawie w 1983 i 1987 roku: *Osobiście zawsze uważałem, że nawiedzenie Ojczyzny w tej historycznej okoliczności jest nie tylko wewnętrzną potrzebą mego serca, ale także i moją szczególną powinnością jako Biskupa Rzymu. Uważam, iż powinienem być z moimi Rodakami w tym wzniosłym - a zarazem trudnym momencie dziejów Ojczyzny (...)* Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki - albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Nietatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej (Okęcie, 16.6.1983).

Na tej polskiej ziemi, którą po raz trzeci ucałowałem przy powitaniu, żyje naród, który jest moim narodem. Żyją ludzie, którzy wyrastają z tego samego dziejowego pnia, z którego i mnie dane było wyrastać. W tym momencie pragnę rozszerzyć moje serce tak, jak tylko mnie stać, ażeby tych wszystkich ludzi żyjących na mojej ojczystej ziemi ogarnąć nowym zrywem jednoczącej miłości... Wszystkich bez żadnego wyjątku (Okęcie, 8.6.1987).

Z tych najszlachetniejszych uczuć, zakorzenionych w głębokiej wierze, miłości i nadziei, wyrosła najczystsza papieska intencja skutecznego służenia Ojczyźnie, niesienia wsparcia jej i wszystkim, którzy ją stanowili i stanowią: stwarzania dla Polski wciąż nowej szansy i odnajdywania należącego jej miejsca we wspólnocie ludów i narodów świata. W tym też znajduje motywację Jego nawoływanie do budowania wolnego, demokratycznego państwa i społeczeństwa opartego na mocnym fundamencie etycznym; wszelkie bowiem reformy i przemiany jeśli mają mieć charakter trwałe i twórczy, jeżeli mają służyć dobru wspólnemu, 'muszą iść w parze z

odbudowaniem prawego sumienia indywidualnego i społecznego, muszą się opierać na budowaniu człowieka wewnętrznego w Polsce, który zna nie tylko zakres swoich słusznych praw, ale i obowiązków; winny wyrastać z racjonalnych umów i porozumień, a nie z walki o obronę egoistycznych interesów.

POLSKI PONTYFIKAT - SZANSĄ DLA POLSKI

Kreśląc ten obraz piętnastoletniego posługiwania Jana Pawła II, Papieża - Polaka, warto przywołać na pamięć pytania, które Minister Spraw Zagranicznych R.P. postawił w związku z podpisaniem Konkordatu: *Czy umiemy korzystać z tego wszystkiego, co dał nam i daje ten pontyfikat? Czy pochłonięci najbliższą rzeczywistością nadal rozumiemy, czym stał się i jest pontyfikat Jana Pawła II dla nas jako narodu, państwa i członka społeczności międzynarodowej? Czy umiemy docenić jego owoce? Czy świat umie korzystać z nieustającej pokojowej misji Papieża?*

ŚWIAT PATRZY W POLSKĘ

Bracia i Siostry!

Współczesny świat patrzy na Polskę i Polaków w świetle tych pytań; ocenia dojrzałość i mądrość polityczną Polski w oparciu o te właśnie pytania.

Bracia i Siostry - Rodacy!

Zachowujcie mądrość i roztropność także polityczną! Doceniajcie ten niepowtarzalny Dar i narodowe *Sacrum* jakim Was historia i Opatrzność obdarzyła! Nie ulegajcie słabości i pokusie desakralizacji własnych, niepowtarzalnych świętości! Myślę, że coś w tym względzie sumienie powinno nam wyrzucać, jeśli jest to sumienie prawe. Pytania te nadal stoją przed nami! Nie marnujmy czasu! Polski pontyfikat zdarzył się w czasie i w czasie też się skończy. Trzeba o tym pamiętać i uczynić wszystko - niezależnie od tego kim się jest i jakie się ma poglądy - aby tę szansę wykorzystać jak najlepiej dla dobra wspólnego, zarówno materialnego, jak i duchowego.

Dzisiejsza jubileuszowa modlitwa dziękczynna niech nas pobudzi i usposobi do dawania mądrej odpowiedzi na te pytania może nie słowami, ale konkretnymi i dojrzałą postawą codziennego życia indywidualnego i wspólnotowego. Amen.

Abp Józef KOWALCZYK
za: Pismo Okólne, Biuro Prasowe
Episkopatu Polski, 29.10-4.11.1993.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 25 października stały obserwator Stolicy Świętej przy ONZ, abp Renato Martino, wygłosił podczas 48. sesji Zgromadzenia Ogólnego tej organizacji przemówienie n.t. *Rozbrojenie i międzynarodowe bezpieczeństwo*. Wskazał w nim na zaistniały po okresie zimnej wojny paradoks między osiągnięciami polityki rozbrojenia a narastającą ilością zbrojnych konfliktów na świecie, które świadczą o słabości działającego obecnie mechanizmu pokojowego. Pozytywne sygnały nie powinny przysłonić niebezpieczeństw zagrażających ludzkości. Są nimi: ekspansja broni konwencjonalnej i nuklearnej w obszarach objętych kryzysem, oraz intensywność produkcji środków destrukcji, która nie idzie w parze z budowaniem warunków pokoju. *Kluczem do światowego bezpieczeństwa - stwierdził Arcybiskup - jest dalszy proces rozbrojenia, szczególnie nuklearnego oraz ugruntowanie prawa międzynarodowego.*

■ W związku z krwawym zamachem stanu w Burundii (Afryka), biskupi katoliccy tego kraju wraz z Kościołem episkopalnym i metodystycznym, wystosowali do narodu apel, zatytułowany: *Krzyk Kościoła w żałobie*. Potępiają w nim przeprowadzenie zamachu stanu, zamordowanie prezydenta i czołowych polityków kraju, a także przemoc i masakrę dokonywaną na bezbronnej ludności. Przedstawiciele Kościołów domagają się rzetelnego i obiektywnego informowania narodu o okolicznościach zamachu stanu oraz żądają wydania zwłok zamordowanych osób, aby urządzić pogrzeb. Wzywają chrześcijan i wszystkich ludzi dobrej woli, aby zło zwyciężali dobrem, by złożyli broń i porzucili nienawiść, by pamiętali, że życie ludzkie jest święte i nie powinno być zabijane pod żadnym pretekstem.



SŁOWO REKTORA P.M.K. ks. prał. Stanisława JEŻA na TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA 1993

Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary? ... Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wysławiamy, bo nad nie przystojniejszej - ofiary nie mamy...

Bóg obdarza nas hojnie, ale także często za Jego hojność w dobrodziejstwach nie odbiera wdzięczności ni podziękowania. Może tak przyzwyczailiśmy się, że to co mamy, mamy od siebie, mamy dzięki sobie, dzięki pracy...A przecież świat stworzony przez Boga, na którym żyjemy, jest Jego darem. Darem powierzonym rozumnemu człowiekowi, by go ulepszał, doskonalił i czynił sobie poddanym, pamiętając, iż Bóg utrzymuje ten świat w istnieniu. Jako Opatrzność czuwa nad wszystkim. Łatwo jest dostrzec to co materialne, podpadające pod zmysły, wymierne. Bóg jednak podzielił się z nami dobrami duchowymi, nadprzyrodzonymi, pozaprzrodzonymi. Człowiek tym wzgardził, a Bóg go nie porzucił i nie odepchnął. Dał nam moc przez Chrystusa, abyśmy na nowo stali się dziećmi Bożymi, uczestnikami Boskiej natury. Drogo Chrystus zapłacił za nasze wykupienie - odkupienie, jak powie św. Piotr: *zostaliście odkupieni nie srebrem czy złotem ale Najdroższą Krwią Chrystusa*. Ta moc odkupienia dokonana przez Misterium Paschalne czyli przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa jest nam udostępniona w sakramentach świętych. Jak nas uczy Katechizm Kościoła Katolickiego *Sakramenty święte dotyczą wszystkich etapów i wszystkich ważnych momentów życia chrześcijańskiego, one dają narodziny i wzrost, uzdrowienie i misję do życia chrześcijańskiego (KKK1210)*. Są Bożymi darami. *Wdzięcznym Cię tedy sercem Panie wychwalamy, bo nad nie przystojniejszej ofiary nie mamy.*

Rok 1994 został ogłoszony międzynarodowym **Rokiem Rodziny**. Rok kościelny rozpoczynający się w pierwszą niedzielę adwentu również jest poświęcony **Rodzinie**. Rodzinie, która bierze początek w małżeństwie. My wierzący w Chrystusa, dobrze wiemy, iż z Jego woli, dla chrześcijanina małżeństwo jest sakramentem, przez który rodzina jako *Domowy Kościół* jest *wspólnotą łaski i modlitwy, szkołą cnót ludzkich i miłości chrześcijańskiej (KKK 1666)*. Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa. W niej realizuje się tworzenie wspólnoty osób, przekazywanie życia, uczestnictwo w rozwoju społeczeństwa. Rodzina rodzin stanowi naród, rodzina narodów - ludzkość. Jaka rodzina taki naród, jakie narody taka ludzkość, dlatego przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę, jako pracomórkę społeczności i państwowości. Rodzina obecnie jest zagrożona w swojej istocie i tożsamości. Kościół katolicki, świadom tego, że dobro człowieka, społeczeństwa i samego Kościoła związane jest z życiem rodziny, zawsze uważał, że jego posłannictwem jest głoszenie wszystkim wpisanego w naturę ludzką zamysłu Bożego, dotyczącego małżeństwa i rodziny, popieranie ich i obrona przed jakimikolwiek atakami. Synod Biskupów, zebrany w 1980 roku w Rzymie zlecił opracowanie *Karty Praw Rodziny*. Stolica Apostolska przedłożyła Kartę Praw Rodziny wszystkim

ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym 22 października 1983 roku. *Głos Katolicki* w najbliższych numerach będzie podawał nam przedruk Karty Praw Rodziny, byśmy mogli się z nią wszyscy zapoznać.

Polska Misja Katolicka we Francji służy wszystkim naszym Rodakom, a szczególnie polskim rodzinom rozszanym na terenie całej Francji. Duszpasterzy proszę, by w ciągu tego roku poruszali we wszystkich akcjach duszpasterskich problem rodziny. Uświadamiali godność i świętość rodziny Bogiem silnej, czerpiącej duchową moc z jej sakramentalności opartej na przysiędze złożonej wobec Prawdomównego Boga i Kościoła. Odszukajcie rodziny w trudnym położeniu duchowym i materialnym, starajcie się im dopomóc. Wyrażamy Bogu wdzięczność za liczne polskie i święte rodziny na emigracji. Polska Misja Katolicka we Francji służy wszystkim, duchowo i materialnie. Trzeba pamiętać, że istnieje i działa dzięki Waszej ofiarności. Korzystam z tego słowa Tygodnia Miłosierdzia, by wyrazić wszystkim wdzięczność za wszelką pomoc okazywaną Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Liczymy dalej na Wasze szlachetne serca i ofiarność. Jest wielu takich, którzy uważają, że im się wszystko należy. Nie czują się odpowiedzialni. Tymczasem każdy Polak żyjący we Francji jest odpowiedzialny za istnienie i rozwój Polskiej Misji Katolickiej. Odpowiedzialność ta wynika z naszej przynależności do Kościoła Świętego, w którym żyjemy i kierujemy się przykazaniem miłości na wzór Chrystusa. *Cokolwiek chcecie by wam ludzie czynili, wy im czyńcie. (Mt 7, 12)*.

Paryż, w Pierwszą Niedzielę Adwentu 1993

Ks. prał. Stanisław JEŻ
REKTOR PMK we Francji

*

*

*

Ofiary prosimy składać za pośrednictwem polskich kapłanów lub przesłać czekiem na konto CCP 1 268 75 N Paris na adres - Mission Catholique Polonaise - 263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris, zaznaczając, że jest to ofiara na Tydzień Miłosierdzia. Odpowiednie poświadczenie (recu fiscal), pozwalające wszystkim ofiarodawcom na zniżkę podatkową, zostanie przesłane pocztą po otrzymaniu wpłaty.

KRONIKA REKTORATU P.M.K.

6-10.IX - Rekolekcje kapłańskie, w La Ferté sous Jouarre, dla wszystkich kapłanów pracujących w duszpasterstwie polonijnym we Francji, które prowadził ks. Bp Józef Zawitkowski, biskup pomocniczy diecezji łowickiej.

14.IX - Pielgrzymka Bractwa Żywego Różańca z północnej Francji do Dadizelle. Ks. Rektor przewodniczył Mszy św. i wygłosił kazanie o tajemnicy Krzyża, jako odpowiedzi na podstawowe problemy człowieka. W czasie popołudniowego nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Bogusław Brzyś. W pielgrzymce brało udział ok. 30 kapłanów.

19.IX - Odpust w Dammarie-les-Lys, z racji uroczystości Podwyższenia Krzyża św. Ks. Rektor wygłosił homilię nt.: konfrontacja cywilizacji śmierci i życia, a także przewodniczył Mszy św.

Od 22.IX - Szereg spotkań ks. Rektora z Radą Administracyjną i osobami zainteresowanymi istnieniem i dalszą działalnością domu św. Kazimierza w Paryżu.

26.IX - Ks. Rektor uczestniczył w jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. Stanisława Dymka CM w Soissons. Przewodniczył Mszy św. i wygłosił kazanie o istocie i ważności posługi kapłańskiej we współczesnym świecie.

27.IX - Do Paryża przyjeżdża ks. bp Szczepan Wesoły, który spotyka się na całodziennym zebraniu, w parafii św. Genowefy, z ks. Rektorem i francuską sekcją Europejskiej Rady Duszpasterskiej.

28.IX - Zebranie dekanalne księży w Strasburgu. Ks. Rektor przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej i wygłosił homilię. Na sali obrad zaś wysłuchano konferencji ks. Rektora nt. aktualnej sytuacji duszpasterstwa i perspektyw na przyszłość. Po żywej dyskusji kapłanów, wysłuchano też komunikatów z PMK.

2.X - Jubileusz 35-lecia Głosu Katolickiego. W kościele św. Genowefy, w Paryżu XVI, o godz. 18.00, modlono się na Mszy św. koncelebrowanej, której przewodniczył ks. Abp Jerzy Stroba, metropolita poznański, a homilię wygłosił ks. Abp Stanisław Szymecki, metropolita białostocki. Następnie zaproszeni współpracownicy i piszący do Głosu Katolickiego autorzy (ok. 60 osób), udali się na plebanię, gdzie przy kolacji, odbyła się przyjemna uroczystość jubileuszowa.

5.X - Walne zebranie Mężów Katolickich w Lens. Ks. Rektora reprezentował sekretarz generalny PMK, ks. kanonik Antoni Biel, który przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię na temat Chrystusa, jako Opoki wszelkiego budowania w rodzinach i w narodzie. Na sali, zasadniczą konferencję wygłosił ks. Dziekan dekanatu, ks. kanonik Jacek Pająk, omawiając sakrament Eucharystii i Małżeństwa, jako tematów najbliższego roku duszpasterskiego w Polsce i na emigracji.

7.X - Spotkanie ks. Rektora z prezesem Association "Concorde", hr. Krystianem Ponińskim, w sprawie przyszłości i programu działania tego Association.

12.X - Spotkanie ks. Rektora z Panią Chirac i z Panem Notari, dyrektorem gabinetu p. Toubon, w sprawie domu św. Kazimierza.

14.X - Spotkanie ks. Rektora z wikariuszem generalnym diecezji Corbeil-Essonnes, w sprawie statutu polskiego duszpasterza w tej diecezji, a także w sprawie otwarcia nowej, polskiej placówki w Massy.

16.X - Ks. Rektor przewodniczył Mszy św. i wygłosił po francusku homilię u Sióstr Wizytek w Paryżu, z racji wspomnienia św. Małgorzaty Alacoque.

16.X - Spotkanie Ks. Rektora z proboszczem paryskiej parafii św. Magdaleny, w sprawach dalszej współpracy między P.M.K. a tą parafią.

18.X - Dla uczestników grupy przygotowującej się do sakramentu małżeństwa, Ks. Rektor wygłasza konferencję na temat Kościoła i obecności w Nim ludzi świeckich, jak i na temat P.M.K. jako łącznika między Kościołem polskim a francuskim.

20.X - Udział Ks. Rektora w całodziennych obradach komisji episkopatu francuskiego do spraw migrantów z udziałem wszystkich dyrektorów regionalnych, diecezjalnych i ogólnonarodowych, współpracujących z tą komisją.

22.X - Msza św. w kościele polskim w Paryżu za duszę śp. Andrzeja Folkierskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego. We Mszy św., której przewodniczył Ks. Rektor, wygłaszając także przemówienie żałobne, uczestniczyli członkowie T.H.L., jego Rada Administracyjna i zaproszeni goście.

22.X - Wieczorem spotkanie Ks. Rektora z Radą Administracyjną Association "Concorde"

23.X - Ks. Rektor udziela dwu ślubów

polско-francuskich - przyjaciółom Polskiej Misji Katolickiej.

23.X - Do Francji przyjeżdża Ks. Abp Edmund Piszcz, metropolita warmiński, którego gości Ks. Rektor. W niedzielę, 24.X. Ks. Abp głosi wszystkie kazania w kościele polskim w Paryżu.

24.X - 75-ta rocznica Towarzystwa Krzewienia Oświaty w Lotaryngii. Mszy św. przewodniczył Ks. Biskup Szczepan Wesoły, który wygłosił homilię i przemówienie w czasie popołudniowej akademii. Księdza Rektora reprezentował Ks. kanonik Antoni Biel, sekretarz generalny PMK.

25.X - Zebranie dekanalne księży z dekanatu wschodnio-północnego w Ranguieux. Mszy św. przewodniczył Ks. Bp Szczepan Wesoły, który też wygłosił homilię. Ks. Waldemar Krasny wygłosił konferencję na temat Eucharystii i rodziny. Księdza Rektora reprezentował Ks. kanonik Antoni Biel.

25.X - Zebranie dekanalne w Le Baudras, księży z dekanatu południowo-środkowego. W zebraniu biali udział także: Ks. Rektor i Ks. Abp E. Piszcz, który wygłosił konferencję na temat rodziny, w związku z nowym rokiem duszpasterskim w Kościele powszechnym i w Kościele w naszej Ojczyźnie.

26.X - Spotkanie Ks. Rektora w Paryżu z Matką Generalną, Siostrą Asystentką i Siostrą Prowincjalną Sióstr Sercanek.

27.X. Spotkanie Ks. Rektora z conseiller Prefektury w Paryżu, w związku z obecną sytuacją naszych Rodaków we Francji.

28.X - Zebranie księży z dekanatu północnego w Vaudricourt, z udziałem Ks. Rektora i Ks. Abp E. Piszcz, który wygłosił konferencję na temat rodziny.

31.X - 30-ty Zjazd Chórów z Wschodniej Francji w Modelange. Ks. Rektor przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię, a także przemówił w czasie popołudniowej akademii.

JUBILEUSZE

OBCHODZĄ:

- | | |
|---------------------------------|-----------------------|
| - Br. KLAMECKI Leon O.M.I. | - 60-lecie profesji |
| - Br. BAKOWSKI Leon S.A.C. | - 45-lecie profesji |
| - Br. MARSZAŁEK Antoni S.A.C. | - 45-lecie profesji |
| - Ks. KACZMAREK Edmund | - 40-lecie kapłaństwa |
| - Ks. KOŃCZAK Jan | - 35-lecie kapłaństwa |
| - Ks. PODHORODECKI Roman S.Chr. | - 30-lecie kapłaństwa |
| - Ks. GURGUL Augustyn | - 20-lecie kapłaństwa |

Z tej okazji rektor PMK we Francji, ks.praf.St.Jeż i redakcja G.K. przesyłają Jubilatom życzenia wielu łask Bożych i wszelkiej pomyślności.

WYDARZENIE NA BIAŁORUSI

Dla uczczenia pamięci mojej żony Ireny, odbudowałem jej rodzinny kościół. Uroczystość konsekracji odbyła się 14 sierpnia 1993 r. w Dereczynie (Białoruś).

Dzięki zaangażowaniu i hojności Pana Jean KERCHNERA - francuskiego producenta filmowego, któremu 4 lata temu zmarła żona Irena z d. Żukowska, został całkowicie odnowiony w Dereczynie (Białoruś) parafialny kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego.

Mogłem, wraz z towarzyszącymi Panu J. Kerchnerowi osobami, udać się 13 sierpnia br. do Dereczyna, by wziąć udział w podniosłej i wzruszającej uroczystości poświęcenia tejże świątyni.

Oto co pisze sam Pan J. Kerchner, już po uroczystości konsekracji odnowionej przez niego świątyni, do Ks. Biskupa Aleksandra Kaszkiewicza, ordynariusza Grodna: "Moje wzruszenie i radość były ogromne, uczestnicząc w ceremonii poświęcenia kościoła w Dereczynie. Zachowam w pamięci obraz wiernych na dziedzińcu przed kościołem witających swego Biskupa i w kościele, kiedy manifestowali ich wiarę, ich emocje i nadzieję. Zachowam w pamięci Waszą Ekscelencję, oraz wszystkich księży i seminarzystów, uczestniczących w ceremonii konsekracji odbudowanego kościoła...Moja żona Irena, w której lubiłem radość, hojność, naturalną elegancję fizyczną i moralną, z pewnością byłaby szczęśliwa z tego dzieła. Jestem pewny, że wierni będą szczęśliwi uczestnicząc we Mszach św. w tym kościele, wyznając ich wiarę w naszego Boga, a w odpowiedzi znajdą radość, pokój, nadzieję, szczęście i pocieszenie."

W poniżej opisanych przeżyciach Pana J. Kerchnera uderza głęboka radość człowieka, który czcąc pamięć swej żony Ireny, odbudowuje na cześć Boga jej rodzinny kościół. Tak mało natomiast opisu wszystkich, związanych z takim przedsięwzięciem i w takich warunkach, trosk i kłopotów, jak i olbrzymiego wydatku finansowego. Stąd te moje słowa wprowadzenia, by i te aspekty odczytać.

*Ks. Stanisław JEŻ
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji.*

Przekraczamy rzekę Niemen, powiedział kierowca naszego minibusu. Z tyłu siedzieli mój przyjaciel Jerzy, Czesław - brat Ireny mieszkający w Polsce i Daniel, który odkrywał rodzinne strony Mamy.

*Zwróciłem się do ks. prałata Stanisława Jeża, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, przyodzianego w sutannę ozdobioną w purpurowe naszywki: *Dla mnie, Francuza, Niemen przypomina nazwę eskadry Normandia-Niemen Wolnej Francji, która walczyła przy boku Aliantów w czasie wojny 1939-1945. Normandia i Niemen były wówczas symbolicznymi miejscami, jedno na wschodzie drugie na zachodzie Europy, które należało wyzwolić od niemieckiego najeźdźcy.**

Przed nami jechał samochód ks. biskupa Aleksandra Kaszkiewicza, ordynariusza

Grodna, którego głowę przykrytą purpurowym biretem widziałem poprzez tylną szybę jego samochodu. Siedział przyodziany w szaty liturgiczne, w towarzystwie prałata i swego sekretarza. Z tyłu za nami, jechał autobus wypełniony księżmi i alumnami.

Jadąc z Grodna, siedziby drugiej diecezji Białorusi, utworzonej 3 lata temu przez Jego Świątobliwość Jana Pawła II, zbliżyliśmy się do Dereczyna.

*
* *

Dla uczczenia pamięci mojej żony Ireny, w 1990 r. udałem się do Dereczyna po raz pierwszy. Tam urodziła się Irena. Wówczas były to wschodnie kresy Polski.

Była tam chrzczona i przystępowała do pierwszej komunii świętej. Irena miała szczęśliwe dzieciństwo, które skończyło się z nastaniem wojny w 1939 r. W 1941 r., kiedy była zaledwie panną, nastąpiła okrutna okupacja niemiecka, strach, deportacja, ucieczka, bomby, trwoga, a także odwaga, cierpliwość, dzielność, nadzieja.

Wyzwolona przez żołnierzy francuskich na terenie Niemiec, Irena żyła i pracowała we Francji. W ten sposób poznałem Irenę. Była radością, szlachetnością, uśmiechem, elegancją ducha i ciała. Jej spojrzenie promieniowało zachwyceniem i szczęśliwością. Była miłością.

W owym czasie Dereczyn, jak również inne regiony wschodniej Polski, po ich wyzwoleniu z okupacji hitlerowskiej, od roku 1945 zmuszone były stać się sowieckimi. Ci, którzy chcieli pozostać Polakami, musieli opuścić ich rubież. Mama Ireny z walizką w ręku opuściła te tereny, ze swoim młodym synem Czesławem.

Irena i ja żyliśmy szczęśliwie. Ona wiedziała, że kocham ją coraz bardziej. Być może, nie wiedziała do jakiego stopnia. Jeżeli, jak myślę, jest teraz w niebie, na pewno jest o tym przekonana.

Irena doznała radości z wyboru papieża Polaka na tron św. Piotra, z powstania Solidarności, z działalności Lecha Wałęsy, z Polski na drodze do wolności. Nie doznała radości Polski odradzającej się, wyboru Lecha Wałęsy na prezydenta Polski Rzeczypospolitej, powrotu korony na głowę białego orła polskiego.

Dzisiaj wiem, że Irena miała zawsze wielką nadzieję i wiarę w przyszłość. Ze smutkiem myślę o jej rozpacz, która musiała być ogromna opuszczając nas 21 listopada 1989 roku.

Tak uroczu spacerowaliśmy - powiedziała wówczas.

Z miłości do Ireny, udałem się do Dereczyna w 1990 r. Po kilkumiesięcznych zabiegach, otrzymałem nareszcie wizę dla siebie i mojego przyjaciela Jerzego, który mówi po polsku i rosyjsku.

Przyjeżdżając po raz pierwszy do Dereczyna, na miejsce wskazane przez Czesława - brata Ireny, odnaleźliśmy teren gdzie kiedyś był jej dom rodzinny.

Duży ogród ciągle istnieje, obsadzony jabłonią, krzewami, kwiatami. Duży i ładny dom rodzinny spłonął w czasie wojny. Nowi właściciele posiadłości, którym teren został przydzielony, wybudowali nowy dom. Myślę o wspomnieniach przywołanych przez Irenę, o szczęściu zaginionym na zawsze.



Zaznajamiając się z tym miasteczkiem, stwierdziłem, że Dereczyn prawdopodobnie nie doznał żadnego postępu od 1939 r. Duże połacie terenu, gdzie dawniej były dzielnice zniszczone przez Niemców, dzisiaj świecą pustkami.

Po byłych licznych sklepikach nie pozostało już prawie nic. Rzadko widoczne samochody są z innego wieku. Konie ciągnące wozy. Domy z drewna, otoczone drzewami owocowymi, ogrodami warzywnymi, z drobiem na podwórzu, a wszystko ogrodzone płotem ze sztachet.

Tymczasem w XVIII w. książę Aleksander Sapieha wybudował olbrzymi pałac. Jego syn część przeznaczył na liceum, część centralna była rezydencją, druga część



była przeznaczona na muzeum. Od XVII w. w Dereczynie stał kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia N.M.P. i klasztor Dominikanów.

W 1830 r. po powstaniu listopadowym polskiej szlachty przeciwko dominacji carskiej, za wsparcie dla tego pospolitego ruszenia, dobra Sapiehy zostały skonfiskowane, pałac zrabowany. Kościół parafialny Dominikanów został zamknięty w 1832 r., później został spalony doszczętnie. Nowy kościół wybudowano na początku naszego wieku. Był to kościół Przemienienia Pańskiego, do którego uczęszczała Irena.

Kontynuując naszą wizytę z Jerzym, spotkaliśmy ludzi, którzy znali Irenę i jej rodzinę. Kiedy im pokazałem ostatnie zdjęcie szkolne z czerwca 1939 r., tuż przed wojną oni rozpoznali na nim Irenę. Na zdjęciu tym, jeden z profesorów już był w mundurze oficerskim. Dowiedzieliśmy się później, że zginął w Katyniu.

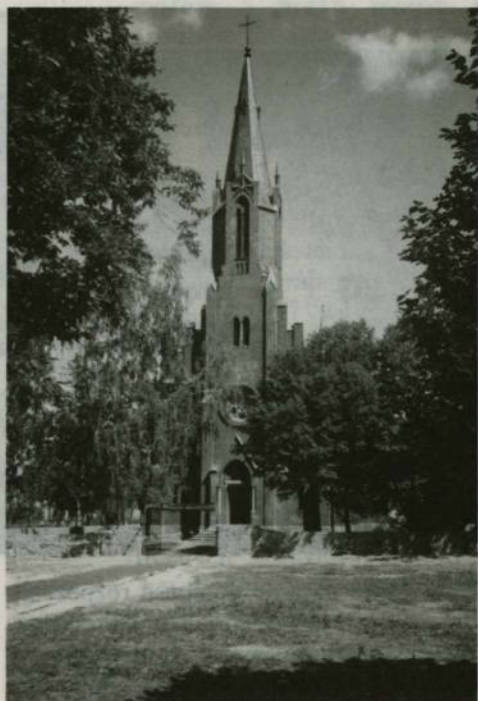
Na cmentarzu, roślinność dochodzi do wysokości człowieka. Katolicy, by się nie zdemaskować, chowają swoich nieboszczyków dyskretnie. Grobu ojca Ireny, zmarłego w 1935 r., nie możemy znaleźć w tej bujnej roślinności. Po moim pobycie w Dereczynie, moi nowi przyjaciele, w niedzielę, wybrali się na cmentarz z łopatami, kilofami, siekierami i powozami. Odnaleźli stelę przysypaną ziemią stawiając ją na swoim miejscu; pamięć odradza się.

Wreszcie odkryłem kościół. Imponująca budowla w stylu neogotyckim, z ozdobnej cegły czerwonej. Zarysowane na niebie mury były rozwalone, dachu już nie było. Wewnątrz, to co pozostało z murów było odrapane, porozbijane i okradzione. Zaskakujący obraz - w podłodze jak w jeziorze odbijają się ruiny. Wszedłem do wody aż po kostki, idąc w stronę prezbiterium, które było puste i zimne bez ołtarza, gdzie ongiś Irena kłęzczała

przyjmując pierwszą komunię świętą.

Dowiedziałem się później, że Kościół w latach pięćdziesiątych był zamieniony na magazyn zbożowy a następnie na składnice cementu. Później gmach rozleciał się w ruiny i został okradziony. Dzwon niedostępny w opuszczonej dzwonnicy, pozostał milczący i sparaliżowany. W ten to sposób religie, wierzenia i wartości ludzkie zostały zniweczone.

Natychmiast zrodziła się we mnie myśl odbudowania tego kościoła dla uczczenia pamięci Ireny. W jaki sposób? Tego jeszcze nie wiedziałem, zważywszy niezliczone trudności, które już zaczęły



pojawiać się. Pierwszym krokiem było utworzenie Komitetu Kościelnego i zarejestrowanie go przez władze administracyjne. Następnym problemem był brak specjalistów w tej dziedzinie, a także znalezienie budulca, brak absolutny księży i seminarzystów w tym regionie Białorusi, gdzie dopiero niedawno mianowano biskupa, po 50 latach nieobecności.

Po trzyletnim wysiłku kościół jest już odbudowany. Kapucyni zainstalowani na Białorusi, wspomagani przez warszawską Kurię Kapucynów, byli przy dziele. Wszelkie trudności zostały pokonane. Otrzymałem tak oczekiwaną wiadomość: ks. Biskup ordynariusz Grodna poświęcił kościół 14 sierpnia, 1993 r.

Ciąg dalszy na str. 10

Ciąg dalszy ze str. 9

Przylatując z Paryża, w Warszawie wynajęliśmy minibus. Dzięki specjalnej przepustce udzielonej przez ambasadę Białorusi w Paryżu, przekroczyliśmy różne etapy kontroli granicznej w Kuźnicy Białostockiej w bardzo krótkim czasie. W ten sposób uszliśmy losowi licznych podróży, którzy na poboczu jezdni od kilku dni czekali na odprawę graniczną.

Po spotkaniu się z ks. biskupem Aleksandrem Kaszkiewiczem w Grodnie, siedzibie jego diecezji, rankiem 14 sierpnia ruszyliśmy w drogę do Dereczyna.



Przez szybę naszego minibusu rozpoznaję drogę. Jesteśmy w pobliżu Dereczyna. Jestem zaniepokojony spotkaniem z kościołem odnowionym dla uczczenia pamięci Ireny, mojej żony. Ten kościół będzie godny Pana Boga? Czy spełni moje nadzieje? Czy będzie odpowiadał temu czego oczekiwała Irena?

Wjeżdżamy do Dereczyna. Ponad drzewami i dachami domów spostrzegamy szczyt wieży kościelnej. Jedziemy pustą ulicą. Jestem niespokojny. Czy mieszkańcy będą na uroczystości tego dnia, po 50 latach przerwy? Widzę mały płomyk nadzieji... na ulicy idzie kobieta szybkim krokiem w towarzystwie małej dziewczynki ubranej na biało.

Wjeżdżamy na dziedziniec kościelny. Przed nami, ks. biskup Aleksander Kaszkiewicz wysiadł z samochodu ze swoją świtą. Przyodziany w szaty liturgiczne i purpurowy biret. Księża i alumnicy w szatach kapłańskich opuszczają autobus, który jechał za nami. Niebo jest błękitne. Odkrywamy na placu kościelnym wśród licznych drzew niezliczone ilości

wiernych. Przygotowana aleja prowadzi wprost do kościoła. Na przeciw nas, wspaniała budowla neogotycka z cegły, dach przykryty blachą miedzianą, wieża wznosząca się ponad kruchtą kościoła. Odbudowa jest bez zarzutu. Odnowiony kościół ładny i promieniujący, gotowy stawić czoło czasowi.

Wielokolorowy tłum wiernych, oczekuje w skupieniu. W utworzonym przejściu w tłumie, czekające dzieci, których oczy zwrócone są w naszym kierunku. Dziewczynki ubrane są w białe sukienki i wianki z białych kwiatów na głowie, chłopcy ubrani są na biało i czarno.

Dzwon rozbrzmiewa. Spostrzegam moich znajomych, nasz wzrok krzyżuje się.

Otoczony braćmi kapucynami, którzy współpracowali przy odbudowie, Ojciec Kapucyn - aktualny proboszcz kościoła - zbliża się do Biskupa. Zgodnie z ceremoniałem konsekracji, proboszcz wskazuje biskupowi kamień, który będzie złożony na środku ołtarza. Ks. biskup poświęca go. *Ty jesteś Piotrem opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój.*

Po dokonaniu tej ceremonii, ks. Biskup udziela bło-

gosławieństwa zgromadzonym. Śpiew wznosi się, podjęty z zapalem przez wiernych, wzbija się w przestworza bez ograniczeń. Dzieci podchodzą i witają wierszykami ich Biskupa, ofiarowując kwiaty, także ks. prałatowi Stanisławowi Jezowi i mnie. Całuję małą dziewczynkę, ubraną na biało, która ofiarowała mi kwiaty.

Myślę o niej, o Irenie, o minionym czasie, o przyszłości.

Jestem wzruszony obecnością wszystkich wiernych w różnym wieku, którzy na nowo mają swój kościół. Dają żarliwe świadectwo powrotu do tradycji, do wartości duchowych.

Ceremonia trwa. Wydaje mi się ona tradycyjna i prosta, uroczysta i wzruszająca. Szczęście jest ogromne. Tłum jest troskliwy i gorliwy. Śpiewają.

Emocja jest duża. Zaczynam wątpić, czy będę mógł pozostać godnym i nie ukazać moich nagromadzonych emocji. Czuję skórcze na twarzy. Szukam pomocy. Patrzę na ks. prałata Stanisława Jeża, na mojego przyjaciela Jerzego, Czesława, Daniela. Oni też są wzruszeni, to mnie podbudowuje.

Ruszamy wszyscy wolnym krokiem w stronę kościoła, którego wnętrze wkrótce odkryjemy. Przed ks. biskupem Aleksandrem Kaszkiewiczem kroczą dzieci ubrane na biało, ministranci, księża i kapucyni. Wkraczam do kruchty kościelnej idąc za biskupem Aleksandrem Kaszkiewiczem. Jakby objawienie, odkrywam kościół w harmonijnych kolorach i doskonałości. Taki świat oczekiwałem. Ta wspaniała klarowność ponosi mnie. Przez eleganckie okna o jasnych witrażach przenika z niebios światło i rozprasza się o ściany jasne i łagodne. W prezbiterium, główny ołtarz z obrazem Przemienienia Pańskiego, przystrojony kwiatami, opływa w tym łagodnym i lekkim świetle. Po obydwu stronach prezbiterium, dwa boczne ołtarze. Nad jednym z nich góruje obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z Wilna, przed którym Irena klęczała modląc się w swoim dzieciństwie.

Poprzedzony dziećmi, ubranymi na biało, orszak posuwa się powoli głównym przejściem. Posadzka wysłana jest kwiatami aż do samego ołtarza. Wśród wiernych, których oczy są zwrócone w naszym kierunku, postrzegam niedaleko ołtarza siostrę zakonną o twarzy anielskiej ubraną w biały habit. Otoczona jest dziećmi, z którymi śpiewa.

Kiedy kościół napełnia się wiernymi część z nich będzie musiała stać przez całą Mszę św., która trwała 2 godziny, Dni zajęli miejsca na chórze.



ks. bp A. Kaszkiewicz; J. Kerchner; ks. rektor St. Jeż

Dokończenie na str. 11

Zostałem usadowiony w prezbiterium wraz z moim przyjacielem Jerzym, Czesławem i Danielem.

Ks. Biskup, ks. prałat Jeż i księży współcelebrujący ubrani są w szaty liturgiczne. Ks. prałat Stanisław Jeż nosi stołę z wyhaftowaną Matką Boską Częstochowską i statkiem o żaglach białych i czerwonych. Msza św. zaczyna się. Następuje moment uwieńczenia naszych wysiłków. Moment, którego oczekiwałem, by uczcić pamięć Ireny.

Wszyscy wierni są baczni. Uczestniczą w wyjątkowym wydarzeniu, które pozostanie w ich pamięci i roznie się echem w okolicy. Biskup Aleksander Kaszkiewicz przechodząc, poświęca przepelniony wiernymi kościół. Następnie wychodzi z kościoła i święci mury zewnętrzne. Odtąd odbudowany kościół zmartwychwstał.

Kazanie, przemówienia, inwokacje, następują po sobie, przywołując pamięć Ireny. Jerzy, pochylony nad moim uchem, tłumaczy mi kazanie. Ksiądz wygłasza słowa, które wyrażają moje myśli. Jerzy nie może już tłumaczyć, głos mu załamuje się. Nasza emocja jest zbyt wielka.

Co mógłbym uczynić lepszego, by uczcić pamięć Ireny?

Po tych intensywnych chwilach, ks. biskup, ks. prałat Stanisław Jeż, oraz księży z asysty, rozdają komunię św. wzdłuż nawy kościoła wiernym skupionym na modlitwie i szczęśliwym z wydarzenia. Jest to komunie wszystkich w szczęściu i nadziei.

Kiedy Msza św. dobiega końca, jestem poproszony o wygłoszenie kilku słów, które tłumaczy ks. prałat Stanisław Jeż. Jestem mu ogromnie wdzięczny za pomoc i duchowe wzmocnienie, obawiałem się bowiem osłabienia z powodu emocji.

Moi Bracia i Siostry - powiedziałem im w szczególności - ten kościół jest Domem Boga. To Dom, gdzie w komunii, wspólnocie możecie wyrazić waszą wiarę i waszą nadzieję. Wiem, że będziecie troszczyć się o ten kościół i tak bym

chciał, by był miejscem żywej wspólnoty.

Tak, od tej chwili kościół ten winien żyć. Wierni, proboszcz, który wkrótce będzie wyznaczony, jak i sam ks. Biskup, biorą zań odpowiedzialność. To oni podtrzymują kult i tradycje katolickie, przyczyniają się do rozwoju wartości duchowych, dla dobra wiernych, parafii i miasteczka. Zresztą, czy można wątpić w wolę wiernych, w podtrzymaniu tego zmartwychwstałego kościoła żywym teraz i na zawsze? Na zakończenie Mszy św. cały kościół zaśpiewał *My chcemy Boga*, dając świadectwo wiary, gorliwości i nadziei.

Po południu chciałem zobaczyć ponownie kościół. Wchodząc, odczuwam przyjemne



i słodkie wzruszenie. Światło jasne i kojące, dobór umeblowania, posadzka z marmuru o odcieniach łagodnych, żyrandole i obrazy są godne Boskiej obecności.

Sądzę, że Irena polubiłaby ten kościół i byłaby szczęśliwa przyczynieniem się do jego odbudowy. Od tej chwili, w tym kościele wspomniałbym i wskrzeszonym po pół wieku, wierni będą mogli uczestniczyć we Mszach św., wyrażać swą wiarę, lub też po prostu skupić się i odnaleźć pokój, i nadzieję.

W ławce, na wprost promieniującego głównego ołtarza, widzę dwie panny, o twarzach pogodnych, są po prostu szczęśliwe. Przed bocznym ołtarzem, przy obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej, młoda osoba klęczy. Modli się.

Nazajutrz, w niedzielę, w drodze powrotnej, byliśmy przyjęci w Grodnie przez ks. Biskupa Aleksandra Kaszkewi-

cza. Katolicyzm, który niektórzy próbowali zniszczyć, odradza się. Trzy kościoły już zostały odbudowane, katedra jest pełna wiernych. Jednak będąc przed zamkiem zbudowanym w XVI wieku przez Stefana Batorego, króla Polski, pewien mężczyzna zapomina o polskości, katolicyzmie tych stron i próbach zniweczenia tych tradycji przez komunę, mówiąc: *Jestem czystym Białorusinem. Jesteśmy opanowani przez Polaków, oni budują tutaj kościoły...*

Ks. Biskup Aleksander Kaszkiewicz oprowadza nas po klasztorze Brygitek, których poświęcenie jest widoczne. Pokazuje nam seminarium będące w trakcie rozbudowy, które jeszcze nie może przyjąć dostatecznej ilości seminarzystów z braku miejsc i środków finansowych. A przecież to oni właśnie będą księżmi, na których oczekują odbudowane kościoły.

W katedrze Grodna, podczas Mszy św. celebrowanej przez Biskupa Aleksandra Kaszkewicza i ks. prałata Stanisława Jeża, wierni wypełniający kościół, są poinformowani o odbudowie kościoła w Dereczynie, w imię pamięci Ireny. Podczas kazania, ks. prałat Stanisław Jeż wspomina konieczność budowania żywego Kościoła i nawiązuje do licznych tradycji polskiego Kościoła katolickiego w świecie, a szczególnie na Białorusi.

Tegoż wieczoru, minibusem dojeżdżamy do Warszawy, gdzie spędzamy noc. Rano, o godz. 10, przechodząc obok ogrodu Saskiego, ks. prałat Stanisław Jeż, ze spokojem i swoistym uśmiechem, zaskakuje mnie słowami: *A teraz udamy się z wizytą do ks. Kardynała Glempa*. Nie wierzyłem swoim uszom. Prymas Polski!

Czy mógłbym wyobrazić sobie podobną audiencję?

Kardynał Glemp sprawił na mnie duże wrażenie. Patrząc na niego i słuchając go, myślałem o jego odpowiedzialności, o jego wpływie na niedawną historię i przyszłość Polski.

Kardynał Glemp zna zmartwychwstanie kościoła w Dereczynie.

Jean KERCHNER

wszelkie prawa zastrz. - J. KERCHNER
tłumaczył: Jerzy MAZUR

OBOZOWA MADONNA

Rozmowa z rzeźbiarzem TADEUSZEM ZIELIŃSKIM, twórcą słynnej płaskorzeźby Matki Boskiej Kozielskiej.

Zbigniew Judycki: *Pochodzi Pan ze znanej rodziny snycerskiej. Tradycje rodzinne miały zapewne duży wpływ na wybór Pana zainteresowań.*

Tadeusz Zieliński: Z zawodem snycerskim, czyli sztuką rzeźbienia w drewnie, moja rodzina związana jest od trzech pokoleń. Dziadek, Michał Zieliński, specjalizował się w wykonywaniu mebli rzeźbiarsko-inkrustowanych. Ojciec mój ukończył specjalne studia snycersko-stolarsko-modelarskie w Wiedniu. Mnie jako najstarszego syna wybrał na spadkobiercę, tak kierując, że oprócz dyplomu architekta wewnątrz, zdałem również egzamin na zwykłego stolarza. Uważał bowiem, że dobry projektant mebli musi być również stolarzem.

Z.J.: *Potem była praca zawodowa, wybuch II wojny światowej... W jakich okolicznościach trafił Pan do obozu w Kozielsku?*

T.Z.: Po ukończeniu studiów rozpocząłem pracę w przedsiębiorstwie *Meblostyl* w Krakowie, jako projektant mebli w redakcji czasopisma meblowego. W rok później pracowałem na stanowisku kierownika stolarni w Szkole Rzemiosł w Zawichoście koło Sandomierza. Biorąc pod uwagę moje kwalifikacje zawodowe w niedługim czasie Kuratorium Szkół Zawodowych mianowało mnie dyrektorem fabryki i szkoły stolarskiej w Kostopolu na Wołyniu. Po kilku latach świetnie prosperującą fabrykę zostawiłem i wyjechałem bardziej na wschód Polski do Braśławia. Tam też zastał mnie wybuch II wojny światowej. Jako podporucznik rezerwy wstąpiłem do miejscowego Batalionu Ochrony Narodowej, bo karta mobilizacyjna nie zdążyła jeszcze do mnie dotrzeć. Z Batalionem zostałem internowany na Łotwie (Ulbrok) skąd NKWD wywiozło nas do Kozielska, z którego na kilka dni przed naszym przybyciem deportowano ok. 5000 polskich oficerów do Katynia.

Z.J.: *Jest Pan twórcą słynnej płaskorzeźby Matki Boskiej Kozielskiej. Kto był inicjatorem i bezpośrednim zleceniodawcą tego dzieła? Kto zdecydował o koncepcji obrazu, który jest połączeniem wizerunków M.B. Ostrobramskiej i M.B. Żywieckiej?*

T.Z.: W obozie jenieckim w Kozielsku, w tak piekielnych warunkach, żadna inicjatywa ludzka nie miała szans. Inicjatywa powstania obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej - później zwanej Kozielską - mogła być tylko z nieba. Dzisiaj kiedy minęło pół wieku, wiele szczegółów w moim życiu świadczy o tym, że byłem prowadzony przez nieznaną mi siłę. Wiemy jednak z historii, że kiedy powstaje rzecz nowa w niezmiernie trudnych warunkach, a do tego nacechowana siłą Opatrzności to zaraz zjawiają się amatorzy i spekulanci, by dla swoich potrzeb zmienić fakty. Tak też było z moją płaskorzeźbą. Wiele bzdur na ten temat rozpowszechniła propaganda Tadeusza Bireckiego, samozwańczego sekretarza Koła Rycerzy Religijnych. Ten był komentant Policji Państwowej na Wschodzie Polski, gdzie był dyktatorem,

próbował się tak samo zachowywać w obozie jenieckim w Kozielsku. On to któregoś dnia przyniósł mi lipową deskę z rozbitego ołtarza prawosławnego i zasugerował bym zrobił portret św. Tadeusza. Ja z miejsca wiedziałem, że to będzie Madonna Zwycięska o dużych reminiscencjach Ostrobramskiej, którą pierwszy raz w oryginale widziałem na krótko przed wybuchem wojny i uznałem za najpiękniejszą ze znanych. Bo taka nam była potrzebna, by pośrednio przez Jej wizerunek prosić Ją o ratunek.

Z.J.: *Twórcą wstępnych szkiców Madonny Kozielskiej był kapitan Mikołaj Arciszewski, postać bardzo kontrowersyjna, rzekomy współpracownik NKWD. Dlaczego właśnie on?*

T.Z.: Tadeusz Birecki dowiedział się, że na dostarczonej desce nie będzie św. Tadeusza tylko Madonna zwrócił się do kapitana Arciszewskiego o wykonanie szkicu. Arciszewski, który malował w obozie karty do gry, karykatury i obrazy pornograficzne, był tą propozycją bardzo zaskoczony. Szkice jednak wykonał i Birecki zostawił go u mnie. Nie ma on jednak nic wspólnego z moją płaskorzeźbą. Sam Arciszewski często przychodził do izby w 7-Bloku, w której miałem swoją pryczę. Odwiedzał tam polskich lotników i godzinami opowiadał historie, których chętnie słuchając, nie przypuszczałem, że jest on współpracownikiem NKWD mającym za zadanie zwerbować lotników na służbę komunistycznych bolszewików. I mianowany generałem stanął na czele grupy sabotażowej zrzuconej do Polski. Schwytany przez Niemców został rozstrzelany.

Z.J.: *Jak długo pracował Pan nad płaskorzeźbą i jak to w praktyce było możliwe, gdy Sowieci tępiłi wszelkie przejawy religijności?*

T.Z.: W obozie jenieckim w Kozielsku była pracownia, gdzie zakonnicy przed rewolucją malowali swoje ikony. Tam NKWD zapędziło artystów, żeby malowali afisze z portretami Stalina. Byłem między nimi. Któregoś dnia jeden z politruków zapytał mnie co potrzebuję, żeby zrobić mu kawiorczyk czyli mały kilimek na ścianę. Pomyślałem, że można wytargować w tym momencie coś do jedzenia. Powiedziałem więc, że potrzebny jest mi worek, litr spirytusu i 12 jajek na specjalną zaprawę do temperowej techniki. Kawiorczyk na worku wymalowałem. A on przyniósł jeszcze raz ten sam materiał, bo chciał mieć drugi. Artyści tymczasem mieli wielkie święto - sadzone jajka i wódkę. Wracając jednak do rzeźby... Kiedy byłem w połowie pracy, nakrył mnie politruk. Popatrzył na wylaniający się obraz Madonny i powiedział: Zieliński nie nada... i poszedł. Oczywiście po jego wyjściu spakowałem się, gdyż za mniejsze przewinienia koledzy byli zabierani i więcej nie wracali. Minęła jednak godzina i nie pojawili się spodziewani bojeszy z karabinami. W nocy przypomniałem sobie, że to był ten sam politruk od kawiorczyków i zrobiło mi się trochę lżej.

Samo wykonanie rzeźby trwało kilka tygodni. Przed tym jednak dużo czasu musiałem poświęcić na zrobienie dłut.



Na miejscu starych kuźni znalazłem stalowe pręty i sztabki. Wyklepałem z nich odpowiednie dłuta a następnie udało mi się je zahartować w warsztacie do naprawy prycz. Stal tych drutów była nadzwyczajna. Główną cechą wykonywanego obrazu była prośba-modlitwa: *Tak nas przywróćisz cudem na Ojczyzny łono* - prośba ta była wygrawerowana na małej deseczce i wpuszczona do obrazu. Tragiczny los Ojczyzny i niezachwiana wiara w ostateczne zwycięstwo zrodziły wizję Matki Boskiej Zwycięskiej, nie malowanej, ale rzeźbionej na desce z rozbitego ołtarza cerkwi prawosławnej, która od wieków przesiąkła modlitwą.

Z.J.: *Jak potoczyły się losy płaskorzeźby po opuszczeniu przez Pana obozu w Kozielsku?*

T.Z.: Po kilku miesiącach od powstania płaskorzeźby sytuacja wojenna niespodziewanie się zmieniła. Ale w tym samym czasie kilka tysięcy jeńców polskich z Kozielska jechało już parę dni w kierunku Katynia. Razem z nimi obraz Madonny Kozielskiej, jako drugie dno od walizki. Transport jednak zatrzymał się w Griazowcu, gdzie nastąpiła amnestia. W dniu 24 grudnia 1943 roku ofiarowałem obraz Matki Boskiej Kozielskiej tworzącej się Armii Polskiej na ręce gen. Władysława Andersa. Po tym fakcie Tadeusz Birecki oświadczył mi, że będę zniszczony razem ze swoim obrazem, a Koło Rycerzy Religijnych wykona dla siebie podobny. Rozzuchwalony Birecki, mając do pomocy Tadeusza Terleckiego i Michała Siemiradzkiego, zrobili początkiem 1944 roku w trzech wersjach obraz Matki Boskiej Kozielskiej dorabiając do niego historię. Jeden z nich był zawieszony do Piusa XII, który nie wiedząc, że to jest falsyfikat udekorował obraz wstęgą i orderem. Na podstawie różnych oszustw wydano w 1986 roku książkę w języku włoskim, w której napisano, że twórcą Madonny Kozielskiej jest kapitan Arciszewski. Moją płaskorzeźbą zajął się płk Kosiba, a pierwszym opiekunem był ks. płk Wiktor Judycki, który w uczciwy sposób sprawował swoją funkcję, czego nie można powiedzieć o jego następcach. W 1958 roku wrogo nastawiony do obrazu konserwator Tymon Terlecki zamiast pękające farby sowieckie wzmocnić i uzupełnić, by zachować gamę kolorystyczną, zdrapał je i usunął raz na zawsze. Następnie nałożył grubą warstwę farby techniką temperową, która zalała wszystkie drobne cięcia w drzewie, przez co płaskorzeźba straciła ostrość wyrazu i swój dawny charakter.

Z.J.: *W 1950 roku Madonna Kozielska miała być prezentowana na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Sakralnej w Watykanie. Dlaczego do tego nie doszło?*

T.Z.: Końcem 1949 roku, będąc w Rzymie, spotkałem się z arcybiskupem Józefem Gawliną, który powiedział do mnie: *Przywiesz swój obraz na wystawę do Watykanu. Obraz jak wiesz jest w angielskim kościele Brompton Oratory w Londynie. Opiekunem obrazu jest ks. prał. Cieński. Powiedz mu, że to jest mój rozkaz. Rozkaz abp. Gawliny powtórzyłem, ale prałat Cieński oświadczył mi, że obrazu nie wyda, bo jest jego osobistą własnością. Nie chciałem więcej ze mną rozmawiać i odszedłem zdruzgotany, myśląc że prałat postradał zmysły. Później przypomniałem sobie pewien epizod. Otóż, podczas pobytu mojego oddziału w Egipcie, któregoś dnia przyszedł*

do mnie żołnierz meldując, że jest od ks. Cieńskiego i przynosi 11 funtów angielskich za obraz Matki Boskiej Kozielskiej. Powiedziałem mu, że obrazu nie mogę sprzedać, bo go podarowałem tworzącej się Armii Polskiej. Żołnierz prawdopodobnie zabrał pieniądze dla siebie, a ksiądz prałat myślał że obraz kupił. Jednakże kiedy abp Gawlina się o tym dowiedział (a ze starym Ślązakiem nie było żartów) ks. Cieński przestał być opiekunem obrazu i znalazł się w karnym klasztorze Trapistów we Francji, w którym przebywał do końca życia.

Z.J.: *Powstało wiele replik Pańskiego obrazu m.in. Westwalewicza, Murmana, Balosa - którą z nich uważa Pan za najbardziej udaną?*

T.Z.: Widziałem tylko kopię zrobioną przez Westwalewicza. Jest bez charakteru, bo zrobiona z płaskorzeźby.

Z.J.: *Jest Pan znanym i cenionym rzeźbiarzem religijnym. Pańskie dzieła zdobią niejedną świątynię w Europie i na innych kontynentach. Ale oprócz tego jest Pan wynalazcą nowej formuły materiału do płaskorzeźb w nowoczesnej architekturze...*



T.Z.: Moja formuła materiału dla celów architektonicznych, to uszlachetniony cement Fon-due przeznaczony przede wszystkim do odlewów-płaskorzeźb. Trwałość tego materiału jest zbliżona do trwałości brązu i może być w kilku kolorach. Znany angielski architekt Fryderyk Gilbert widząc pierwsze moje próby z tym materiałem w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie, gdzie wykonałem w głównym ołtarzu płaskorzeźbę (śmierć św. Andrzeja Boboli) i 14 stacji Drogi Krzyżowej w jednym tylko kolorze, powiedział: *Nasza architektura jest jak pudełko zapalek, prosta i gładka, potrzebująca kontrastu płaskorzeźby. Jeżeli uda się Panu uszlachetnić nasz cement jak to wskazują pierwsze próby, to dokona Pan tego samego co Ford ze swoim samochodem sto lat temu.*

Po dziesięciu latach poszukiwań i ciężkiej, kosztownej pracy, uzyskałem formułę i dziś mogę wykonać płaskorzeźby od abstrakcyjno-geometrycznych do figuralnych we wszystkich kolorach, czego nie ma i brakuje na świecie. Pierwsze moje prace, tak wewnątrz jak i na zewnątrz, wykonane 30 lat temu, nie mają najmniejszych zmian i według zrobionych testów mogą istnieć w tym stanie przez 200 lat.

Dziś już jestem stary. Mam 86 lat. Nie mam syna, żeby mu tę formułę przekazać, więc prawdopodobnie zabiorę tajemnicę do grobu. I to jest dla mnie jeden z wielkich i ostatnich problemów.

Z.J.: *A nad czym Pan obecnie pracuje?*

T.Z.: Piszę książkę *Matka Boska Zwycięska-Kozielska*, w której chcę podać prawdę o powstaniu płaskorzeźby i oszustwach z nią związanych.

Rozmawiał Zbigniew A. JUDYCKI

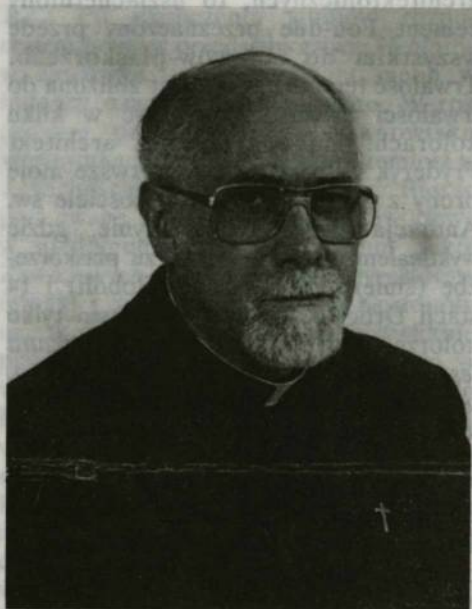


Societas Pro Ecclesia Speranti

2 października o godz. 19.00 w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, została odprawiona Msza św. o pokój wieczny śp. ks. Gustawa Van de Vreken, założyciela organizacji charytatywnej SPES, w pierwszą rocznicę jego śmierci oraz w intencji członków organizacji. Mszy św. przewodniczył ks. L. Brzezina, rektor PMK, a okolicznościowe Słowo Boże wygłosił o. Ph. Schillings, sekretarz generalny Komisji Episkopatu Belgii dla Migracji. We Mszy św. wziął udział także prezes SPES, Antoon Luyten, który następnie w sali mówił o działalności organizacji.

Mija właśnie rok od nagłej śmierci założyciela Societas Pro Ecclesia Speranti kanonika Gustawa Van de Vreken. Dla SPES był to rok wytężonej pracy. Łańcuch ludzi dobrej woli z całej Flandrii i częściowo z Walonii pomógł w zgromadzeniu ogromnej ilości towarów pierwszej potrzeby, które następnie zostały przesłane do najbardziej neuralgicznych punktów Chorwacji, tam gdzie ta pomoc wydaje się najbardziej potrzebna.

Śmierć kan. Stafa Van de Vreken dn. 19



września 1992 r. nie sparaliżowała działalności Stowarzyszenia. SPES jest organizacją, która od 30 lat pomaga w realizacji różnych projektów pomocy w Europie Wschodniej, a przede wszystkim w Chorwacji (tam ks. Van de Vreken przyjął święcenia kapłańskie w roku 1972) oraz w Polsce (gdzie Biskupstwo Pelplin nadało mu honorowy tytuł kanonika).

Po 19. 09. 1992 r. grupa ludzi dobrej woli, zrzeszona przy SPES była gotowa kontynuować pracę charytatywną, zgodnie z wolą zmarłego kan. Gustawa.

Już w tydzień po pogrzebie zwołano nadzwyczajną radę zarządu SPES, powołano nowych członków i wybrano nowe władze. Nowym zwierzchnikiem organizacji został franciszkanin, ojciec Alex Coen, przywódca duchowy towa-

rzystwa *Przyjaciół Mediugorie*, Antoon Luyten został nowym przewodniczącym rady zarządu, a Martine Ballaux-Vanhoutte sekretarzem-skarbnikiem. Członkami rady są: Walter Van Lommel, Vic Van Onckelen, Josee Van Onckelen-Dries i Valere Van der Haegen.

Już w październiku 1992 r., w miesiąc po śmierci kan. Van de Vreken, wyruszył pierwszy transport do Chorwacji z 20 t. żywności i odzieży. Od tamtej pory pod patronatem SPES wysłano do Chorwacji 12 samochodów ciężarowych z łącznym ładunkiem 240 ton darów.

Złoszczę się trochę, gdy widzę w gazetach nagłówki grubym drukiem donoszące o przekazaniu przez Narody Zjednoczone 30 t. darów, kiedy my, bez żadnej reklamy wysłaliśmy już osiem razy tyle - mówi przewodniczący SPES, Antoon Luyten.

PROGRAM POMOCY

Finansowa i inna pomoc SPES przyznawana jest na różne cele. Korzysta z niej przede wszystkim obóz dla uchodźców w Rjece, Splicie i Postirze. W Zadarze pomoc przeznaczona jest na odnowienie seminarium, w Supetar - na nowy dach kościoła.

W Polsce SPES pomaga w różnych miejscach. I tak np.: w Siedlcach - przy finansowaniu instalacji centralnego ogrzewania internatu; w Tczewie - pomoc dla centrum PMS; w Smętowie z pomocy korzysta Instytut Brata Alberta (dom opieki dla 40 bezdomnych mężczyzn); w Pelplinie - pomoc dla seminarium (150 seminarzystów); w Węgorzewie - pomoc przy budowie tymczasowego kościoła; w Mokrem - aktualnie pomoc przy pracach wykończeniowych kościoła, w Warszawie - pomoc dzieciom z najbiedniejszych rodzin Mokotowa, oraz Klinice Onkologii Instytutu Matki i Dziecka (również na Mokotowie); na Pradze z podobnej pomocy korzysta Towarzystwo *Młodzię w Potrzebie*, prowadzone przez ojców Salezjanów; dla Domu Opieki nad 65 kalekami. W Kopanicy zakupiono specjalną wannę, a teraz SPES pomaga w pokryciu kosztów związanych z instalacją oczyszczalni ścieków. Wspólnie

z grupą Kinrooi wspomaga SPES sierociniec i dom starców w rumuńskim miasteczku Husi, a razem z grupą z Affligem k/Aalst zaangażowany jest w pomoc w miejscowości Valea Chioarului - też Rumunia.

Tego typu działalność wymaga dobrej organizacji i ofiarności ze strony wszystkich współpracujących ze SPES.

Począwszy od członków rady zarządu po ludzi, którzy sortują i pakują dary, wszyscy poświęcają swój czas bezpłatnie. Nierzadko sami partycypują w kosztach.

Z otrzymanych darów 92,5% idzie bezpośrednio na realizację projektów, pozostałe 7,5% to koszty administracyjne (transport, ubezpieczenia itp.)

Siatka SPES obejmuje całą Flandrię i część Walonii. 15% datków pochodzi z Aalst, 75% z pozostałej części Flandrii, 10% z Walonii.

Grupy pomocnicze działają w Ophasselt, Waregem i Avelgem. SPES liczy 25 punktów zbiórki odzieży. Modlitwą wspomagają SPES klasztory z Aalst, Buggenhout, Deerlijk, Floreffe, Gent, Hasselt, Hemelveerdegem, Marke, Leefdaal-Overijse, Michelbeke i Sint-Truiden.

Sumując, SPES może zawsze liczyć na pomoc kilkudziesięciu ludzi - mówi sekretarz organizacji, Martine. Jest wiele cichej wielkoduszności wśród naszego społeczeństwa. Czy zdaje sobie pan sprawę co to znaczy zebrać 240 ton darów w ciągu 10 miesięcy, wszystko posortować, zapakować w pudełka i przesłać na miejsce przeznaczenia?

Dary zbierane są w Aalst, na ul. Arbeitsstr. 31/A, dom graniczy z jednej strony z ul. Withuisstr. Kiedy wyrusza transport wszystkie dary zostają przewiezione do centrum parafialnego w Ophasselt, skąd wyjeżdżają ciężarówki.

Na początku realizujemy zawsze pomoc pierwszej potrzeby: mąka, olej, żywność dla dzieci, środki do prania, bielizna, itp.

SPES wydaje trzymiesięcznik - "Głos Nadziei", w nakładzie 3000 egzemplarzy, który rozprowadzany jest bezpłatnie. Zamieszczone są tam sprawozdania z działalności organizacji, informacje na temat kolejnych transportów i aktualnych potrzeb. Publikowane są też listy i wypowiedzi.

Skrót SPES nie został wybrany przypadkowo. SPES to nadzieja dla uchodźców, ludzi bezdomnych, samotnych, kalek, sierot i tych wszystkich, którzy są w potrzebie. Można jej szukać w Aalst, w całej Flandrii oraz Walonii.

opr. PMK - Bruksela



80-lecie Zbigniewa Krukowskiego

Urodzony w Warszawie 5. 10. 1913 r. Późniejszy artysta Zbigniew Krukowski, rozpoczął śpiewać już jako 11-letni chłopiec w Chórze Kościelnym u ss. Wizytek, pod dyrekcją prof. Tadeusza Joteyki. Pierwszy jego występ, jako solista, miał miejsce w grudniu 1929 r. podczas Wili urzędzonej przez 3 Warszawską Drużynę Harcerską, której był członkiem. Sukces był taki, że prof. Joteyko postanowił osobiście przygotować go do wielkiego koncertu międzyszkolnego, zorganizowanego na pomoc bezdomnym dzieciom.

To był wielki sukces i posypały się zaproszenia z innych szkół, na różne koncerty i akademie.

Po maturze, Zbyszek rozpoczął studia śpiewacze, u prof. Wiktora Bregy, ale już we wrześniu wyjechał do Grodna, gdzie odbywał służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy.

Po powrocie kontynuuje studia wokalne. W październiku 1937 roku debiutuje już jako zawodowy śpiewak, w Polskim Radio.

Tak obiecująco zapowiadającą się karierę przerwał wybuch wojny.

Zmobilizowany, rozpoczął kampanię wrześniową pod Różanem, zakończoną ją 26 września pod Włodawą. W marszu do niewoli, w Kraśniku, udaje mu się zmylić czujność straży i uciec. Ubrany, dzięki pomocy chłopów, w strój wieśniaczy, doszedł do Kazimierza nad Wisłą. Odżywiony i ubrany w cywilne ubranie przez przyjaciół, postanowił wracać do Warszawy.

Znajduje swój dom spalony, ale rodzice żyli i zamieszkali w mieszkaniu brata, któremu nie udało się uciec i całą wojnę spędził w Woldenbergu, w obozie II C.

W czasie okupacji Zbyszek ima się różnych zawodów, by wreszcie, kiedy okazja się zdarza, wrócić do swego zawodu, podobnie jak inni artyści.

W dniu 1 sierpnia 1944 r. wybuchła Powstanie. Zbyszek bierze w nim udział, w Zgrupowaniu *Bełt*, jako dowódca plutonu, w kompanii porucznika *Wika*, później, po wojnie znanego satyryka, Zenona Wiktorczyka. Już w pierwszym dniu powstania, Krukowski postanawia napisać pieśń bojową. 4 sierpnia 1944 r.

idzie w świat *Walcząca Warszawa*, pierwsza pieśń, jaka powstała w ogniu walki.

Po kapitulacji dostaje się do niewoli w Lamsdorfie, a następnie przeniesiony do Sandbostel i do Lubeki. Wszędzie, dla podniesienia kolegów na duchu śpiewa codziennie, przy akompaniamencie W. Milewskiego (akordeon). Następnie organizuje zespół, z którym zaraz po wyzwoleniu, udaje się do Meppen i zgłasza się do Pierwszej Dywizji Pancerniej, dowodzonej wówczas przez gen. K. Rudnickiego. Ten kieruje go do Polskiej YMCA i tam powstaje Pierwsza Czołówka Artystyczna Polskiej YMCA, z którą daje 84 koncerty do końca 1945r.



W czasie kilkudniowego urlopu w Brukseli, ma okazję zaśpiewania przed liczną publicznością, w jednym z większych lokali i po odniesieniu sukcesu, podpisuje pierwszy zagraniczny kontrakt, który decyduje o jego miejscu zamieszkania, jakim stała się Bruksela.

W roku 1946 bierze udział w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Genewie.

Po eliminacjach i półfinale, dostaje się do finału, uzyskując ostatecznie 5. miejsce i dyplom finalisty. Korzystając z kilku dni wolnych - udaje się do Radio Lausanne i tam nagrywa 3 recitale, w dniu 1 października 1946 r.

Po powrocie do Brukseli, przygotowuje swój pierwszy recital, w Palais de Beaux Arts. Następnie debiutuje w radio INR w Brukseli i rozszerza swą działalność na inne kraje. Śpiewa we Francji, w Niemczech, w Holandii, w Luksemburgu, w Anglii i w Szwajcarii. W ciągu swej długiej kariery śpiewał przed mikrofonami 33 stacji radiowych.

Mimo, że nie robi kariery światowej, jest bardzo ceniony przez dyrygentów orkiestr, a także przez krytyków muzycznych. Oto kilka fragmentów takich krytyk:

1949 - *La Libre Belgique*

Zbigniew Krukowski, baryton, dans son récital de dimanche, limitait son programme au romantisme. On ne regretterait rien, si par la suite, l'artiste pouvait consacrer certaines seances à d'autres époques. C'est à dire qu'on a eu un plaisir évident à écouter cette belle voix chaude et souple, ce registre singulièrement étendu et dont l'ampleur aisée ne se rencontre pas assez souvent hélas! au théâtre.

1950 - *Le Phare*

Le baryton polonais Zbigniew Krukowski est un artiste de classe. Il fut l'interprète fidèle de toutes les oeuvres qu'il avait inscrit à son programme. Beau chanteur, possédant une voix chaude, bien timbrée, expressive à souhait. M. Z. Krukowski a en outre le don d'indiquer exactement les nuances. C'est à dire, que ses interprétations sont réalisées avec un scrupuleux souci d'unité de style qui convient aux mélodies tcheco-slovaques, polonaises, italiennes ou russes.

1954 - *Rapport d'écoute - Radio Lille - Orchestre de Lille, sous la direction de Victor Clowez*

Nous avons plaisir à entendre trois chansons populaires polonaises, interprétées par Zbigniew Krukowski, avec un art très vivant. Apreciation: Voix riche, chaude, bien timbrée, belle technique, bonne diction, même en français, fait preuve d'émotion, de sensibilité, d'intelligence et donne une interprétation pleine de charme et de gaieté.

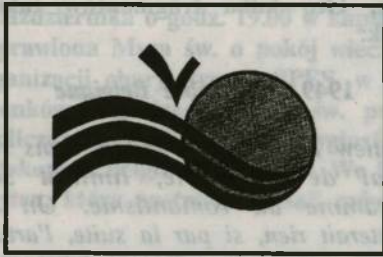
Zbigniew Krukowski jest odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem AK, medalem Wojska za Kampanię Wrześniową, medalem Episkopatu za Pomoc Bliźnim, a 2 maja 1993 r. Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski - Polonia Restituta.

Z okazji Jubileuszu, życzymy dużo zdrowia, stu lat życia, energii i żywotności, takiej, jaką dysponuje do dziś.

opr.K.



Rok Niedzieli 1993



Niegdyś, w świątce pogańskim, chrześcijanie wprowadzili swój dzień zgromadzenia i przestrzegali go za wszelką cenę, nieraz kosztem męczeństwa, podkreślając w ten sposób jego ogromne znaczenie.

Tak właśnie wydarzyło się w Abithinae w obecnej Turcji. 12 lutego 304 roku trzydziestu jeden mężczyzn i osiemnaście kobiet zostało aresztowanych za udział w niedozwolonym, niedzielnym zgromadzeniu; wyznawanie wiary chrześcijańskiej było zabronione. Zostali siłą zaprowadzeni przez władzę porządkową przed prokonsula, który oskarżył ich o wystąpienie przeciw edyktom cesarskim, zakazującym tego rodzaju zgromadzeń w normalny, roboczy dzień, jakim wówczas była niedziela. Jeden z kapłanów, Saturnin, odpowiedział: Musimy święcić dzień Pański, to nasze przykazanie (nawet jeśli jest sprzeczne z prawem cesarza). Z kolei Emeritus, lektor Kościoła, w którego domu zgromadziła się wspólnota, oznajmił prokonsulowi: Tak, w moim to domu święciłimy dzień Pana; nie możemy żyć bez obchodzenia dnia Pańskiego. Wreszcie młoda dziewczyna poświęcona Bogu, dziewczyna Wiktorii wyznała: Byłam na zgromadzeniu, gdyż jestem chrześcijanką.

Wszyscy zostali umęczeni i ponieśli śmierć za to, że byli wierni prawdom, które później zostały ogłoszone jako przykazanie kościelne. Zachowywanie religijnego charakteru niedziel przez udział w zgromadzeniu eucharystycznym podkreślało ich przynależność do Jezusa Chrystusa, w czasach, kiedy nie było jeszcze wolnego dnia w ciągu tygodnia. To chrześcijanie stworzyli niedzielę.

Kard. Jean-Marie Lustiger

Dzisiaj, nasze społeczeństwo przeżywa niedzielę nie pamiętając o tym niezwykłym jej początku. Działając w duchu wiary chrześcijańskiej dawnych czasów, przemienili dzień roboczy w dzień wolny od pracy. Dzisiaj stol przed nami zadanie odwrotne: przywrócić wolnemu dniu chrześcijańskiego ducha.

W telewizji zabawa, gra dla dzieci, polegająca na tym, że prowadzący zaczyna zadanie i dzieci mają je dokończyć. Jedno ze zdań brzmiało: W niedzielę... Odpowiedzi, jak to bywa przy konkursach, widoczne są dla widzów, ale nie dla uczestników zabawy. Na plany widać na pierwszym miejscu Kirche gehen (pójść do kościoła). Dzieci jednak odgadły tylko dwie dalsze możliwości: schlafen i faulenzen (spać i leniuchować). Prowadzący grę zapytał w końcu: czy jeszcze chodzą do kościoła?

Ks. Janusz St. Pasierb

ODGŁOSY ZE WSPÓLNOTY

Kilka dni temu, w niektórych dziennikach krajów Wspólnoty, ukazało się szereg artykułów i komentarzy na tematy, które dotychczas nikogo bliżej nie interesowały. Przez ostatnie kilka tygodni mowa była w prasie o GATT, o przetargach między Francją a Stanami Zjednoczonymi, o problemach walutowych, natomiast o czystej polityce prawie nie pisano. Ba, nawet wyglądało na to, że zapomniano, iż toczy się straszliwa wojna u wrót Wspólnoty.

A tu nagle w prasie i środkach przekazu krajów Wspólnoty pełno polityki i to dotyczącej Europy Wschodniej i Środkowej. Oczywiście, najwięcej pisze się o Rosji, o pojawieniu się dwuwładzy, o tym kto kogo zepchnie z fotela prezydenckiego. Początkowo większość opinii stała po stronie Jelcyna, ale z biegiem dni odczuwa się pewne znużenie. Jedna z gazet napisała nawet, że *Rosja nas nudzi*. Nie chodzi oczywiście o to, że to co się dzieje w Moskwie jest nieistotne, ale o to, że od miesięcy władze rosyjskie, mimo pomocy materialnej Zachodu, dają do zrozumienia, iż nie wiedzą co robić, jak przystąpić do realizacji konkretnych reform.

Drugim ośrodkiem zainteresowania Wspólnoty jest oczywiście Polska i wyniki wyborów. Większość komentarzy jest zdania, że neokomunistom będzie trudno tworzyć rząd, który odpowiadałby wymogom chwili i że ewentualny kryzys rozstrzygnie w ostatnim rachunku Lech Wałęsa, którego notowania idą wyraźnie w górę.

A propos notowań - bardzo niskie są oceny przyszłości rządu Antalla. W Brukseli powiada się, że stan zdrowia premiera Węgier jest tak kiepski, że nie należy wykluczać jego dymisji przed końcem roku i rozpisania przyspieszenia wyborów.

Są to rzeczy, które się zdarzają w polityce, ale w przypadku Węgier sprawa niepokoi Wspólnotę w tym sensie, że trafiają się tu odgłosy o charakterze nacjonalistycznym i we Wspólnocie obawiają się, że rok 1994 może być rokiem poważnych problemów granicznych, których ośrodkiem mogłyby być właśnie Węgry. Stąd głosy, żądające zamknięcia jak najszybciej kwestii konfliktu w byłej Jugosławii.

Henryk KURTA



Henryk Kurta nie żyje

21 października zmarł Henryk Kurta, dziennikarz, profesor College d'Europe w Brugii, korespondent *La Libre Belgique*, którego artykuły od niedawna zamieszczał *Głos Katolicki*.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kaplicy szpitala St Pierre w Brukseli i w Krematorium. Przemawiali p. Andrzej Krzeczunowicz, ambasador RP, p. Zygmunt Tyszkiewicz, sekretarz generalny UNICE, p. Thierry Monfari, sekretarz College d'Europe, p. Freddy Melaet, redaktor naczelny *L'Echo* i p. Michel Rosten, dziennikarz *La Libre Belgique*.

Modlitwie nad trumną przewodniczyli ks. Leon Brzezina, rektor PMK na kraje Beneluksu i ks. Jerzy Kalinowski, proboszcz PMK w Brukseli.

W środę, 27 października, w kaplicy PMK przy Rektoracie, Mszę św. pogrzebową celebrowali ksiądz proboszcz i ksiądz rektor, który wygłosił homilię.

Po nabożeństwie przemówił p. Bohdan Mrozowski, konsul honorowy RP z Gandawy: *Niezbadane są Wyroki Boskie... Henryk Kurta, mąż, ojciec i przyjaciel wyruszył w daleką podróż, z której już nie wróci, ani do żony, ani do syna, ani do przyjaciół. Stoimy na molo portu, który opuszcza wielki statek... Gdzieś w kajucie kapitańskiej, Henryk, z nieodzowną fajką w ustach, przeprowadza wywiad, ale my tego wywiadu już nie przeczytamy. I nie usłyszymy jego głosu. Pozostanie z nami dusza Henryka.*

A Wasze wiecie co to jest dusza Henryka?

Czy to wspomnienie człowieka, który przyjechał do nas, gdy mu cofnięto kartę dziennikarską i wydalono z Polski jaruzelskiej, bo ośmielił się powiedzieć, że tylko wiewiórkom z Parku Belwederskiego można wierzyć, gdyż wszyscy inni kłamią?

A może jest to obraz, który tworzymy oczyma naszej duszy, obraz syna polskiego emigranta, urodzonego w Paryżu, studiującego w Polsce, człowieka mówiącego po polsku, jak polski wieszcz i po francusku,

c.d. na str. 17



Z ŻYCIA PMK W BENELUKSIE

1.10 - Dzięki uprzejmości ambasadora RP przy Wspólnotach Europejskich, J. Kułakowskiego, miało miejsce zorganizowane przez Klub Inicjatywy Katolickiej w Brukseli, wykład prof. J. Kłoczowskiego nt. Europa Środkowo-Wschodnia. Prof. Kłoczowski wykłada historię na KUL, jest delegatem RP w UNESCO i dyrektorem Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie.

4-6.10 - Zebranie w Rektoracie Komitetu Federacji Organizacji Chrześcijańskich, któremu przewodniczył F. Gałązka.

9-10.10 - Grupa dzieci Szkoły Polskiej przy PMK w Brukseli wyjechała na dwa dni do Polskiego Ośrodka Misjonarzy Oblatów M. N. w Vaudricourt (Francja).

15-24.10 - autokarowa pielgrzymka do Rzymu, zorganizowana przez PMK w Brukseli. Pielgrzymi wzięli udział w audencji u Ojca św.

17.10 - W kaplicy PMK w Brukseli została odprawiona Msza św. w intencji Zbigniewa Krukowskiego, znanego artysty śpiewaka, z okazji 80. rocznicy urodzin, w czasie której śpiewał Jubilat.

22.10 - W Nuncjaturze Apostolskiej w Brukseli miało miejsce spotkanie z okazji 15-rocznicy pontyfikatu papieża Jana Pawła II.

23.10 - Uroczystej Mszy św. w katedrze Św. Michała w Brukseli, sprawowanej w intencji Ojca św., przewodniczył ks. kard. G. Danneels, - w Domu Polskim w Charleroi odbyło się zebranie przedstawicieli grup KSMP. Powołano do życia zarząd centralny i uchwalono nowe statuty.

24.10 - Ks. Józef Jezior, OMI, został mianowany duszpasterzem polonijnego ośrodka w Ressaix. Dekret nominacyjny odczytał Ksiądz Rektor w czasie uroczystej Mszy św.

30.10 - Zespół Pleśni i Tańca Echo Ojczyście i Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy okręgu Mons zorganizował Wielki Włocząz Polscy w sali gminnej w Villierot. Msza św., odprawiona w kościele parafialnym, rozpoczęła uroczystość.

31.10 - Odbyły się uroczystości w Lommel, gdzie znajduje się największy w Belgii cmentarz polskich żołnierzy i Dywizji Generała Maczka. Po Mszy św. miały miejsce przemówienia zwrócenia cywilnych polskich i belgijskich oraz modlitwy nad grobami.

1.11 - Miały miejsce modlitwy na cmentarzu brukselskim w Evere nad grobami polskich kapłanów i żołnierzy. Homilię wygłosił ks. Stanisław Dzlura, duszpasterz polski w parafii św. Elżbiety.

3.11 - Zebranie zarządu Forum Katolickiego miało miejsce w Rektoracie; rozważano organizację przyszłego spotkania.

6.11. - Poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy polskiej w Genk-Zwartberg dokonał ks. bp Szczepan Wesoly. W uroczystości wzięli udział ks. bp Paul Schruers i ksiądz Rektor. Licznie zebrani wierni spotkali się następnie w sali komunalnej, by wziąć udział w akademii.

7.11 - W ramach manifestacji związanych z wyznaczeniem Antwerpii Stolicą Kultury Europejskiej 1993 i z okazji 75. rocznicy odzyskania niepodległości została odprawiona uroczysta Msza św., której przewodniczył ks. bp Szczepan Wesoly i ks. bp Paul Van den Bergh, z udziałem księdza

Rektora i ks. Ryszarda Kurowskiego, miejscowego duszpasterza. Byli obecni, ambasador RP Andrzej Krzeczunowicz i konsulowie RP w Brukseli. Otwarta została także wystawa tkanin polskich w lokalu księży Jezuitów, która trwała przez cały tydzień. Organizatorem dni polskich był stworzony, z inicjatywy Konsulatu RP w Antwerpii i PMK, Komitet - Polacy Antwerpen 93.

- Zgromadzona wcześniej rano na Mszy św., młodzież zgrupowana przy PMK w Brukseli, wyjechała do Paryża na całonocną wycieczkę, pod kierunkiem ks. Władysława Walaszczyka, opiekuna młodzieży.

8-12.11 - Duszpasterze polonijni pracujący w krajach Beneluxu przeżywali swoje doroczne rekolekcje kapłańskie w Opactwie Ojców Norbertanów w Averbode. W jeden z wieczorów miało miejsce spotkanie z ambasadorem RP przy Wspólnotach Europejskich, J. Kułakowskim, który mówił o problemach Europy.

11.11 - Święto Niepodległości uczczono w PMK w Brukseli Mszą św. z udziałem pocztów sztandarowych. Po Mszy św. w sali nad kaplicą miała miejsce akademie patriotyczna, której aktorami byli dzieci ze Szkoły Polskiej przy PMK, przygotowane przez p. B. Szczepaniak. Obecni byli Ambasadorzy i Konsulowie RP w Brukseli.

13.11 - Włomych z Limburgii Święto Niepodległości zgromadziło na Mszy św. w Heusden-Zolder, której przewodniczył Ksiądz Rektor i miejscowy duszpasterz, ks. F. Sztylka. W sali Millemium odbyła się uroczysta akademie i przedstawienie pt. Cudowna Maszyna.

14.11 - Charleroi Nord, w kościele św. Elżbiety, sprawowano Mszę św. w intencji lotników polskich w 50. rocznicę Ich śmierci. Nabożeństwo, w którym uczestniczyli Konsulowie RP w Brukseli, celebrowali ks. T. Krzemieński i ks. B. Dejneka. Modły na cmentarzu zgromadziły poczty sztandarowe i włomych. Zebrani na uroczystości spotkali się następnie w Domu Polskim.

Henryk Kurta nie żyje

c.d. ze str. 16

jak literat rodem znad Sekwany. A może dusza Henryka to pamięć o nim, którą zachowamy w naszych duszach? Pamięć mężczyzny w sile wieku, z nieopuszczającym jego twarzy uśmiechem tajemnic jemu tylko znanych? Pamięć "człowieka epoki", na której można budować przyszłość najbliższej rodziny i rodziny emigracyjnej?

Henryk Kurta mignął jak meteor w naszym firmamencie, jak podróżnik po mlecznej drodze prasy francuskiej w Polsce, prasy polskiej o Bożym świecie, który przemierzył wzdłuż i wszerz; to meteor-dziennikarz "La Libre Belgique", "Pourquoi pas?" "Echo de la Bourse", "France Presse"; to meteor - pisarz aktualnych powieści, to meteor profesor Collège d'Europe w Brugii i na Uniwersytecie Warszawskim. Ten meteor zostawił nam po sobie swoją duszę. A "dusza-pamięć" jest nieśmiertelna.

Zachowamy o nim pamięć do chwili, gdy z portu ziemskiego odplywać będziemy w daleką podróż na spotkanie z nim w archipelagu, któremu nie ma końca.

Żadne słowa nie wypowiedzą żalu. Pani Barbarze i synowi Henrykowi, nic nie zastąpi męża i ojca. Serce się łamie, a z ust nie może zniknąć słowo: dlaczego? Dlaczego on? Tak szybko, mimo siły jego pięćdziesięciu kilku lat, zgasł tak, jak zgasła fajka "Starego Kaprala".

Składamy nasze szczerze i głębokie wyrazy współczucia.

Do widzenia, Henryku!

P.T.

KRONIKA ZMARŁYCH

śp. Paweł MAJ zmarł 10. 08. br. w Stal. Zmarły był sekretarzem okręgowym Związku Polaków w Belgii, wielkim patriotą, niestrudzonym działaczem społecznym. Mszy św. celebrowanej 14. 08. br. przewodniczył ks. R. Sztylka. Na Mszę św. przybyli przedstawiciele polskich placówek dyplomatycznych i władz cywilnych Belgii.

śp. Izidor Kamiński zmarł po ciężkiej chorobie 10. 09. br. Zmarły był prezesem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w regionie Charleroi. Uczestniczył w życiu polonijnym, pracował przy remoncie Domu Polskiego. Zawsze skromny, nie lubiący wyróżnień. Msza św. pogrzebowa została odprawiona w Petit-Courcelles, przez ks. B. Dejnekę.

śp. Stanisław Merlo zmarł 13. 09. w Wawre. Był członkiem Zjednoczenia Polskiego w Belgii, Stowarzyszenia Kombatantów, Fundacji Jana Pawła II i innych. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył ks. K. Szymurski, w której wzięli udział Konsulowie RP i Attaché Wojskowy, polskie duchowieństwo i wielu Rodaków.

17 LAT KOŁA

ŻOŁNIERZY AK W BELGII

10 października w 1976 roku w lokalu SPK, przy ul. Jordan, odbyło się zebranie organizacyjne b. żołnierzy AK, zainicjowane przez kol. Jolantę Kraft - pseudonim Sylwia.

Zebranie to, z upoważnienia Zarządu Głównego AK w Londynie, zainicjowała koleżanka Krafft. W tym pierwszym zebraniu wzięło udział 11 osób, spośród których pozostali przy życiu i są nadal członkami powstałego w tym dniu Koła: Jolanta Krafft-Grenet, Andrzej Kiedrzyński (obecny prezes), Zbigniew Krukowski, Bohdan Mrozowski i Stanisław Sierakowski.

Dziś Koło liczy 26 członków a kilka lat temu osiągnęło rekordową ilość 30 członków.

KOMUNIKAT

Program polski "SPOTKANIA" w TV RTBF około godziny 11.00, 4 grudnia 1993.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

W niedzielę 5 grudnia po Mszy św. o godz. 10.30 w sali naszej Misji zjawiał się św. Mikołaj z ogromnym workiem darów. Przywitamy go z całą naszą serdecznością.



Adam Didur (1873-1946), słynny polski bas, jako śpiewak operowy znany był na całym świecie. Był uczniem zasłużonego lwowskiego profesora Walerego Wysockiego, ongiś oklaskiwanego na scenach włoskich. Didur często śpiewał w Nowym Yorku pod dyrekcją Artura Toscaniniego. Wśród ulubionych kompozytorów Didura należy wymienić Wagnera, Moniuszkę, Czajkowskiego. Poza występami operowymi, Didur często dawał koncerty, a pod koniec życia zajął się też gorliwie pracą pedagogiczną, głównie jako profesor konserwatorium katowickiego.

V E R D I (1813 - 1901)

Po niedawnym, długim artykule poświęconym Wagnerowi, trzeba absolutnie poświęcić równie długi tekst najważniejszemu współzawodnikowi mistrza z Bayreuth. Urodzili się obaj w tym samym roku, jeden w Niemczech, a drugi we Włoszech, czyli w dwu najważniejszych krajach świata gdy idzie o muzykę. Obaj poświęcili się niemal wyłącznie operze, obaj wywarli olbrzymi wpływ na ewolucję tej formy muzycznej.

Autor 26 oper, Verdi, jest synem romantyzmu; ma wielki talent dramatyczny, a wybiera najczęściej libretta oparte na dziełach wielkich autorów takich jak Schiller, Shakespeare, Byron i Hugo. Ciekawostką jest, że druga z jego oper, a mianowicie *Il finto Stanislao* wiąże się z osobą króla Stanisława Leszczyńskiego. Do oper młodzieńczych należą: *Nabucco*, *Ermani* i *Giovanna d'Arco*, pod koniec pierwszej połowy XIX wieku, kompozytor pisze dwa utwory dość rzadko wystawiane: *Attila* i *Macbeth*. W latach pięćdziesiątych ukazują się trzy najpopularniejsze do dziś dzieła kompozytora: *Rigoletto*, *Trubadur* i *Traviata*, oraz *Szymon Boccanegra*, *Bal Maskowy* i *Moc przeznaczenia*. Ale dopiero po pięćdziesiątce, pisze Verdi cztery utwory, które są dziś uważane za największe arcydzieła mistrza; są nimi: *Don Carlos* i *Aida*, ale przede wszystkim: *Otello* i genialny *Falstaff*.

Verdi doszedł do wielkiej sławy i do olbrzymiego majątku; odegrał ogromną rolę polityczną w momencie zjednoczenia Italii. Mimo, że znał się świetnie na sprawach finansowych, nie obce mu były dzieła dobroczynności.

A w dziedzinie swej sztuki zabłysnął najwspanialej w zakresie melodii (jakiż to znawca głosu ludzkiego!), chórów, kwartetów i kwintetów wokalnych, oraz instrumentacji. Tak jak Liszt, tak jak Wagner, twórca *Falstaffa*, pokazał muzyce drogę do nowoczesności.

A teraz przejdźmy do przykładów: do trzech niedawnych a godnych uwagi

przedstawić oper Mistrza; są to: *Attila* w Antwerpii, *Aida* w Leodium (Liege) i *Otello* w Antwerpii (tej ostatniej instytucji przybywa stale rozgłosu: obecnie jest już ona jedną z najgodniejszych uwagi scen europejskich).



Imre Palló

Attila w wersji koncertowej to bardzo właściwa decyzja ze względu na słabość libretta. Rozwiązanie okazało się pierwszorzędne i pewnie, bogate w konsekwencje: iluż słuchaczy przekonało się, iż idzie o interesującą muzykę. Pod batutą Imre Palla, świetnie wypadły sceny zbiorowe



Maria Guleghina

(zwłaszcza kwintet), a i soliści zasłużyli na oklaski: pełna energii M. Guleghina (Odabella), pełen ekspresji W.Stone (Ezio) i obdarzony ogromnie donośnym i barwnym głosem J. Nesterenko (*Attila*).



William Stone

Przedstawienie *Aidy*, miłe nie tylko dla ucha, ale także dla oka, było pod względem estetycznym niemal nienaganne. Należą się więc gratulacje i dyrygentowi (M. Barbacini stale uwypuklając nowości harmoniczne kompozytorów) i autorom inscenizacji, dekoracji i kostiumów (Fleta, Arnould, Van Vuchelen), którym więcej chodziło o przyjemność publiczności niż o rewelacje dotyczące ich własnych przekonań filozoficzno-ekonomiczno-polityczno-erotyczno-społecznych: przepelniona widownia wyraźnie była zachwycona. Dobry chór i poprawny balet również przyczyniły się do zasłużonego sukcesu. A jeśli idzie o solistów, najlepiej wypadły interpretacje



M. Barbacini

ról *Aidy* (W. Fernandez) i jej ojca (A. Smith), podczas gdy w pozostałych dwu

wielkich rolach nie można zapomnieć o pewnych wadach: Amneris (M. Cioromila) dysponująca pięknym głosem śpiewa czasem zbyt *szorstko*, a Radames (V. Bogachov) o dużych możliwościach wokalnych, śpiewa chwilami tak głośno - zwłaszcza w końcowych sylabach - że dochodzi niemal do krzyku. Mimo tych usterek, przedstawienie dało mi dużą satysfakcję.

dramatyczny Verdiego dała dziełu niezwykłych kolorów, do czego przyczyniła się również pierwszorzędna, a jakże wymowna, inscenizacja Gilberta Deflo. Oto czego może dokonać inteligencja połączona z dobrym gustem. Części chóralskie wypadły świetnie: muzycznie i scenicznie; sceny zespołowe, zwłaszcza w drugim akcie, też były na doskonałym poziomie: kwartet, duet i Jago z chórem.

odrażający Jago, był bez wątpienia najlepszy jako śpiewak i jako autor (Knut Skram). Legendarna para, Otello i Desdemona, on imponujący, a ona wzruszająca, również odniosła zasługujący sukces (C. Murgu i E. Filipowa), co można zresztą powiedzieć o całości wieczoru. Przy końcu przedstawienia żaden widz nie mógł wątpić w tę wielką prawdę: opera jest tajemniczą symbiozą



W. Fernandez



M. Cioromila



E. Filipowa

Otello wreszcie, zachwycające przedstawienie opery w Antwerpii. S. Soltesz poprowadził je po mistrzowsku: dramatyczna orkiestra, uwypuklająca zmysł

szczegółowe wypracowanie końcowej sceny śmierci zasługiwało na szczerzy podziw. W obsadzie nie zatryumfowała cnota, gdyż najczarniejszy charakter,

dwu sztuk: muzyki i teatru.

Jan - Stanisław MYCIŃSKI

TEATR POLSKI

ROZMOWA Z REŻYSEREM I AKTOREM - prof. JANEM ENGLERTEM

Paweł OSIKOWSKI: *Jak Pan ocenia kondycję teatru polskiego, szerzej kultury polskiej w chwili obecnej? Czy po ostatnich wyborach parlamentarnych nastąpią zasadnicze zmiany w tej materii?*

Jan ENGLERT: Zbyt krótki jest to okres czasu, aby mówić coś o skutkach wyborów. Osobiście nie sądzę, aby sytuacja teatralna zależała w jakimkolwiek stopniu od wyników wyborów. To zależy od czego innego, od stanu świadomości społeczeństwa, od jego oczekiwań w stosunku do kultury. Niezależnie od sytuacji politycznej, to ekonomia ma zasadnicze znaczenie i jednak ogólny upadek kultury - niezależny od rządów, które są przy sterze. W tej chwili mamy do czynienia z ucieczką, z naturalną ucieczką w gromadzenie dóbr materialnych, a nie duchowych. Społeczeństwo takiemu trendowi uległo i dlatego obserwujemy odejście pewnej części społeczeństwa od kultury całkowicie. Jest to odejście od kultury *dużego formatu* w rozrywkę bulwarową, w *video* i ogólnie mówiąc, w amerykański model kultury. Zapatrzyliśmy się strasznie w Amerykę. Cała Europa musi wręcz bronić się przed amerykańską. W Polsce niestety kultura jeszcze się amerykańszuje, także w myśleniu organizacyjnym jest coraz więcej *sztywnych* elementów amerykańskich, bo myślenie o sponsorach, czy zarabianiu na kulturze, w przypadku Polski, nie ma żadnego sensu. Kultura musi być dotowana i państwo musi być mecenasem, przynajmniej tej najwyższej kultury.

P.O.: *Tęskni Pan za mecenasem państwa, za politycznym uzależnieniem?*

J.E.: Ja nie tęsknię, ponieważ on cały czas istnieje, tylko jest bardzo nieporadny. Natomiast polityczny mecenas jest bzdurą

i do tego, sądzę, już kultura nigdy nie wróci. Polityczny mecenas - *ten kij miał dwa końce* - przecież kultura w Polsce, a szczególnie teatralna, opierała się na porozumieniu z publicznością przeciwko *mecenasowi*. Ten mecenas płacił pieniądze za to, że aktorzy mrugali porozumiewawczo do widowni. Gdy grano *Hamleta*, to wszyscy wiedzieli, że nie o Danię chodzi tylko o Polskę, itd. Ten element całkowicie obecnie odpadł.

P.O.: *Czy jest więc trudniej być teraz aktorem, trudniej grać?*

J.E.: Oczywiście że trudniej, bo trzeba grać dobrze, bo nie wystarczy mrugać, aby usłyszeć brawa. Kiedyś można było grać średnio albo źle, a ważne było tylko to - co się gra. A w tej chwili ważne jest - jak się gra. A więc wróciliśmy do rzemiosła, do warsztatu, do weryfikacji umiejętności i to jest, dla bardzo wielu osób, bardzo niewygodne. Teatr, czy szerzej kultura ogniskuje nastroje, jak papierek lakmusowy oddaje sytuację polityczną, społeczną, a głównie ekonomiczną kraju. Teatr najszybciej reaguje, bo jest jedyną formą sztuki, gdzie widz bezpośrednio, natychmiast ocenia i weryfikuje. Bez widowni teatr nie istnieje, bez odbiorcy - złego, czy dobrego. Aktora nie ma bez publiczności. Jeżeli widz jest, to aktor musi się zgodzić na to, że będzie *rozmawiał* z nim w określonej konwencji. Mówiliśmy o konwencji *mrugania okiem*. W tej chwili konwencja jest utrudniona, wymaga używania przez teatr, czy aktora *języka* zrozumiałego i atrakcyjnego dla widza. Rzecz jasna, że *bulwar*, czy music-hall mają jasno określoną konwencję i to się większości podoba.

Dokończenie na str. 20

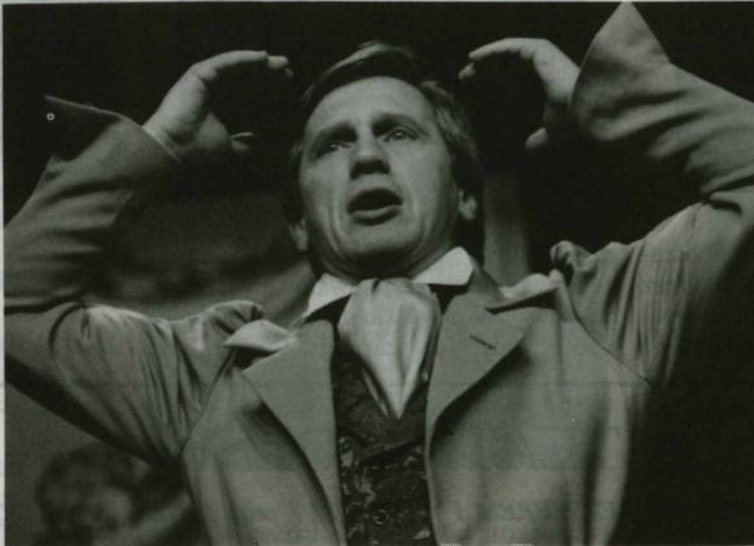
Natomiast teatr ambitny musi w tej chwili poszukać innej formuły. Spektakl *Pana Tadeusza* prezentowany w Paryżu jest właśnie taką próbą poszukiwania.

P.O.: Jaka formułę Pan przyjął przygotowując to przedstawienie? Granie na scenie "Pana Tadeusza" jest chyba przedsięwzięciem mocno karkołomnym?

J.E.: Karkołomna jest adaptacja, nie chodzi nawet o objętość dzieła - z dwunastu ksiąg zrobić krótkie przedstawienie - ale aby epopeję narodową, pisaną wierszem zmienić w epicki dramat sceniczny, aby z poematu pozascenicznego wydobyć spektakl dramatyczny.

P.O.: Na ile to przedstawienie miało być "komediowe", a...?

J.E.: Na tyle, na ile jest u Mickiewicza. To przedstawienie w niczym nie miało fałszować proporcji. Te proporcje często fałszuje szkoła, przyzwyczajenie, że jest to lektura szkolna powoduje, że dostarczamy jedynie wątki patetyczne. U Mickiewicza osiem ksiąg jest poświęconych patriotyzmowi, reszta jest wspaniałym opisem przyrody, obyczajów oraz wątkiem miłosnym, których szkoła nas pozbawia. Dlatego to przedstawienie sprawia wrażenie czegoś nadzwyczajnego. Nie, proporcje są pieczołowicie zachowane. Tylko język jakim my się porozumiewamy w tym przedstawieniu.... oglądamy na scenie pięciu aktorów, szóstym jest u nas publiczność. Od samego początku, jako adaptator przedstawienia, założyłem udział publiczności, jako współtwórcy spektaklu. To przedstawienie ma więc różne barwy, odcienie, w zależności od sposobu reagowania widowni, od jej emocji. Poza tym my musimy grać w trzech różnych konwencjach scenicznych; aktorzy wcielają się w postacie, pokazują widzowi jak się to dzieje - *obrysowują* te postacie, niemal po brechtowsku oddają swój stosunek do odgrywanych osobowości i sytuacji, oraz prowadzą rodzaj narracji. Są to trzy różne języki ekspresji złączone w jedno przedstawienie. Przedstawienie, w którym udaje nam się wywołać reakcje widowni w całej gamie od śmiechu po łyżę wzruszenia i wzniosłości. Taki jest *Pan Tadeusz*.



P.O.: Czy trudno jest grać takie przedstawienie na miniaturowej scenie, w bezpośredniej bliskości z widownią?

J.E.: Oczywiście szkoda, że nie są to pełno-sceniczne warunki. Adaptacja pomyślana jest na dużą scenę, z ważnymi elementami scenograficznymi, oddającymi dramaturgię utworu. Ale jeżeli chodzi o odbiór, publiczność - bywa rozmaicie. Dzisiaj, w Paryżu było fantastycznie, taka blisko siedząca publiczność była świetna, od początku *pracująca* na podobnej *częstotliwości*. Najtrudniejsza jest widownia, która nie chce, lub nie może zrozumieć aktorów, ona wyzwala tremę. Aktorzy zaczynają wtedy niepotrzebnie, sztucznie *wzmacniać*, przerysowywać sceny, ginie finezja. Tutaj szósty aktor - publiczność - był naprawdę świetny.

P.O.: Jakie funkcje artystyczne i pedagogiczne pełni Pan obecnie w kraju?

J.E.: Od miesiąca, w Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie jestem już wyłącznie profesorem. Zakończyłem właśnie drugą, trzy-letnią, kadencję *rektorowania* i zgodnie z ustawą, wywalczoną przez Solidarność, ograniczającą prawo do piastowania godności rektora wyższej uczelni, właśnie do takiego czasu, mogę odstąpić to stanowisko następcy - Andrzejowi Łapickiemu.

P.O.: Jaka jest młodzież aktorska w Polsce?

J.E.: Ja twierdzę, że bardzo dobra i chyba będzie coraz lepsza. Startuje w o wiele lepszych, prawdziwszych warunkach, ale musi coś naprawdę umieć, tylko, że ma do czego dążyć, finansowo także. Konkurencja jest coraz większa.

P.O.: Czy jest jakimś kompleksem dla aktora polskiego nie móc grać zagranicą, ze względu na barierę językową?

J.E.: Nie, w teatrze żadnemu aktorowi, poza Andrzejem Sewerynem i Wojtkiem Pszoniakiem - po wielu latach - nie udało się zagrać w obcym teatrze i języku. Jestem więc pełen podziwu, zwłaszcza dla Seweryna. W filmie to jest proste, istnieje *dubing*. Ale to nie jest tylko sprawa języka, w kinie - porządny film zachodni - szuka gwiazd. Owszem my jesteśmy gwiazdami, ale Skierniewic i Białogostoku.

P.O.: Szkoda, że wielu aktorów - prawdziwych gwiazd kultury polskiej - zamienia swoją pozycję, na grających "ogony" w kiepskich przedstawieniach na zachodzie. Przesztają być najlepsi.

J.E.: To jest naturalne, bo wchodzi na *cudze boisko*. Pozycja, jaką udało się zdobyć Andrzejowi Sewerynowi, grającemu w *Comedie Francaise* - Don Juana, jest zawodowo pozycją relatywnie najwyższą spośród aktorów polskich XX wieku - na razie nie zupełnie docenianą. Natomiast nie u publiczności, bo teatr nie przynosi największej popularności i profitów.

P.O.: Który z teatrów w Polsce jest obecnie najlepszą krajową sceną, jeżeli musi się na takie pytanie odpowiedzieć?

J.E.: Nie można, ale..., uznany jest za najlepszy Teatr Stary w Krakowie. Jest on jedynym w pełni państwowym teatrem o bezpośrednim mecenacie Ministerstwa Kultury i Sztuki, mającym chyba najsilniejszy zespół aktorski średniego pokolenia w Polsce. Tak jest niewątpliwie. A reszta? To się zaczyna w tej chwili zmieniać. Coraz większa ilość najlepszych aktorów *wychodzi* z zespołów stałych i angażuje się *gościnnie* do grania w różnych teatrach i przedstawieniach jednocześnie.

P.O.: Na co zaprasza Pan wobec tego do Polski, do teatru?

J.E.: Na swojego "Ryszarda III" w Teatrze Polskim w Warszawie. Uważam swoją rolę w nim za zwieńczenie trzydziestu lat pracy w teatrze. Zresztą, chyba po raz pierwszy, nawet krytyka, która nie przepada za mną - z wzajemnością - pisze tak o przedstawieniu, że nie mogę narzekać. Mamy zawstydzająco dobrą prasę.

rozmawiał Paweł OSIKOWSKI

LA POLOGNE QUATRE ANS APRES

Le 4 juin 1989 le communisme en Pologne a pris fin. Quatre années plus tard, le 19 septembre 1993, s'achève une époque pendant laquelle ont gouverné les partis issus du mouvement Solidarnosc. Quelle époque commence maintenant? Personne ne le sait. Michel Zieliński dans son article *Quatre années de reconstruction* paru dans... essaie de répondre à quelques questions concernant la politique économique de ces quatre années.

En 1989 l'économie polonaise représentait un tel déséquilibre qu'une déstabilisation générale menaçait le pays. L'inflation s'élevait à 34%. Le produit national brut - le principal indice de l'activité économique - a atteint en 1992 80% du niveau de l'année 1989. Autrement dit, les trois années de réformes ont apporté une considérable baisse de production dans le secteur national - situation comparable à celle d'une grande crise des années 1929-1932. L'autre signe confirmant la crise fut le nombre des chômeurs. Les deux premières années les chiffres ont passé de 56. 000 (janvier 1990) à 2. 156. 000 (décembre 1991). En ce qui concerne l'exportation le *score* est favorable. Dans les années 1989-1992 on a noté une hausse de 8,5 à 17 mld de dollars. La consommation de base a insensiblement baissé mais en même temps on était témoin d'une véritable explosion en ce qui concerne les articles considérés autrefois comme luxueux. D'où la théorie d'une crise générale en Pologne, suite à la réforme de Balcerowicz, paraît exagérée.

Par contre ce qui a été un véritable malheur pour les réformes polonaises ce sont des fréquentes campagnes électorales et les changements de gouvernements. Cette situation favorisait les grèves qui bloquaient les transformations économiques les plus urgentes et les plus importantes - surtout l'adaptation des géants d'industrie socialiste à l'économie du marché. Néanmoins chaque nouvelle équipe poursuivait autant qu'elle pouvait, le procès de privatisation.

Les nouvelles entreprises privées et les entreprises privatisées ont joué un rôle considérable dans l'économie polonaise. Plus dynamiques et plus souples, elles s'adaptent plus facilement aux exigences du marché. Il est donc important que pendant ces quatre années on a réussi à privatiser plus de 800 entreprises (un dixième). La création de nouveaux emplois et la hausse de production dans le secteur privé ont contribué à la hausse (en 1992) du produit national brut de 1, 4%.

Dans le troisième trimestre de cette année on a pu noter une hausse de production dans l'industrie. Cette hausse, considérable par rapport aux trimestres précédents, a eu lieu au moment de la plus grande - après la IIe guerre mondiale - récession qui a touché les pays industrialisés du monde.

Les chiffres montrent que la Pologne se situe actuellement parmi les pays les plus actifs économiquement dans le monde. Il est probable que cette année la hausse du produit national brut sera la plus dynamique en Europe et une des plus dynamiques dans le monde.

Les commentateurs économiques appellent la Pologne *le tigre de l'Europe de l'Est* et pourtant les dirigeants issus du mouvement Solidarnosc, les acteurs de tous les changements favorables dans les années 1989-1993, ont perdu les élections. Il y a maintenant deux solutions possibles: soit - selon les experts de la banque Morgan Stanley - des moments difficiles attendent la Pologne, soit nous allons nous tourner vers l'économie improductive et impuissante, semblable à celle qui règne dans les pays postsoviétiques.

d'après Michel Zieliński
Tygodnik Powszechny X.1993r.
tłum. Agata ZMUDZIŃSKA.

UNE AGENCE DE PRESSE CATHOLIQUE EN POLOGNE

Suite à la décision de l'Episcopat de Pologne (en 1989), le 1er novembre dernier fut créé l'Agence Catholique d'Information (Katolicka Agencja Informacyjna - KAI). Avant la guerre il y avait déjà l'Agence de Presse Catholique dirigée par le père Zygmunt Kaczynski. Actuellement dans le monde entier il y a 20 agences catholiques de presse. La KAI est la première dans les pays ex-communistes. Agence serait une fondation malgré quelques difficultés concernant son enregistrement au Parquet.

La Conférence Episcopale de Pologne, fondatrice de l'Agence, a désigné le conseil rédactionnel et défini les grandes lignes de son travail. Les membres de ce conseil sont: mgr Jozef Zycinski (président), mgr Tadeusz Pieronek (secrétaire général de l'Episcopat Polonais), mgr Jan Chrapek, mgr Stanislas Gadecki et mgr Jan Tyrawa. Le conseil a nommé le conseil d'administration de l'Agence: Marcin Przewozniak (président), Tomasz Krolak et le rédemptoriste, père Jacek Zdrzalek.

L'ouverture de la KAI fut possible grâce à l'aide financière de la Commission d'Aide à l'Eglise en Europe de l'Est auprès de la Conférence Episcopale des Etats-Unis. Dans l'avenir l'Agence KAI sera indépendante financièrement grâce aux services qu'elle proposera aux médias. A partir du 1er novembre l'Agence publie deux fois par semaine un bulletin d'information, distribué par abonnement. Indépendamment de ce bulletin les journaux, la télévision et la radio vont recevoir quotidiennement un service d'information par voie électronique.

Le 20 septembre dernier s'est tenue la réunion des correspondants locaux de l'Agence. Ce sont les prêtres désignés par les évêques des diocèses qui, jusqu'à présent, étaient les correspondants de *Pismo Okolne*, organe de presse de l'Episcopat Polonais. Le nonce apostolique de Pologne, mgr Jozef Kowalczyk et mgr Tadeusz Pieronek se sont rendus également à cette réunion.

Le but principal de l'Agence est le contact direct avec les médias laïcs qui dans la plupart de cas montrent une image déformée de l'Eglise en Pologne. Les premiers bulletins d'information tracent le style de travail de l'Agence et l'intérêt qu'elle porte aux différents aspects de l'information religieuse. A côté de ce service d'information concernant la vie de l'Eglise en Pologne et dans le monde, on annonce la présentation de principaux documents ainsi que la publication des articles de fond, des interview et des informations culturelles. Une collaboration des correspondants implantés en Europe Centrale, en Europe de l'Est et au Saint Siège assurera l'information rapide sur la vie et les problèmes des catholiques de l'Europe. La KAI prévoit également une collaboration directe avec d'autres agences catholiques à l'étranger.

L'Agence Catholique d'Information compte sur les abonnements non seulement des médias mais également les abonnements individuels. Ces derniers profiteront de tarifs dégressifs. L'adresse de l'Agence: Square card. Wyszynski 9, 01-015 Warszawa.

J. R.
"Postanec Warmiński"
tłum. Agata ŻMUDZIŃSKA

WSPÓŁCZESNOŚĆ POLSKI W LEKTURZE

Jesienne chłody spowodowały, że nareszcie znalazła się okazja, by dokończyć lektury wydanych ostatnio książek. Refleksją nad kilkoma z nich chciałbym się podzielić z naszymi Czytelnikami. Ten z konieczności skrótowy przegląd proponuję zacząć od modnych ostatnio w Polsce książek-wywiadów, poświęconych najnowszej historii III RP. Po Gierku, Kuroniu, czy Jaruzelskim, nareszcie zasiedli do pióra i politycy prawicy. Na gorąco, jako pierwszy rozpoczął ten cykl Jan Olszewski *Przerwaną premierą*. Wytrwali szperacze mogli też znaleźć książkę-wywiad M. Miszańskiego ze St. Niesiołowskim *Z więzienia do Sejmu*. Obecnie trafiły na rynek kolejne pozycje.

Czas na zmiany - z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają M. Bichniewicz i P. Rudnicki Editions Spotkania, ss. 188.

Jarosław Kaczyński to jeden z najbardziej kontrowersyjnych polityków w kraju. Był niewątpliwie ojcem doprowadzenia do normalnego stanu polskiej sceny politycznej, rozbijając pomysły utworzenia superpartii na bazie Komitetów Obywatelskich, opanowanych przez lewicę laicką. Później był twórcą Porozumienia Centrum i jednym z głównych popleczników Lecha Wałęsy. Po wyborach dochodzi do sporu i Kaczyński staje się sztandarowym wrogiem Belwederu. Głośno mówi się o jego konflikcie z Wachowskim. Do dnia dzisiejszego czeka na niego kilka procesów. Sam Kaczyński, wg. współczesnych mu, jest uznawany za skutecznego i głębokiego polityka. Jego analizy i działalność mają jednak trudności z przebicciem się do opinii publicznej. Zdzisław Najder chwali jego inteligencję, poczucie humoru, pracowitość i żarliwość, zauważa jednak, że Kaczyński lekceważy np. swój obraz w środkach masowego przekazu i opinii publicznej, a jego zachowanie i wygląd skazują go na niepopularność. Ma Kaczyński więcej wrogów niż przyjaciół, ale należy niewątpliwie do najbardziej znaczących polityków krajowej centroprawicy. Jego książka wprowadza nas w politykę od 1989 roku. Kulisy *Magdalenki*, kulisy działalności Belwederu czy np. fenomenalna analiza rynku środków społecznego przekazu (*Gra na fortepianie*) to tylko niektóre zalety wywiadu. Kaczyński jednoznacznie definiuje PC jako partię o profilu chadeckim. Autor nie ustrzegł się jednak wielu konstrukcji myślowych, które mogą razić zbyt małym oparciem w przytoczonych faktach. Innym minusem

jest wymieszanie spójnych i treściwych analiz wręcz z plotkarstwem. Dzięki temu książkę czyta się zapewne ciekawiej, ale zarazem osłabia to powagę konstruowanych hipotez. Jako ilustrację proponuję dwa fragmenty dotyczące W. Pawlaka i B. Geremka. O Pawlaku: *jest pewien wspólny rys u reprezentantów ambasady rosyjskiej, szczególnie tych, których można sądzić, że mieli dwa etaty, oraz aparatczyków z PZPR, ZSL i SD. Oni mają wyuczoną taktykę prowadzenia rozmów. (...) Pamiętam, że Rosjan trzeba było wręcz siłą trzymać na odległość. Właśnie Pawlak wyraźnie dąży do stworzenia takiej sytuacji.*

Skrócenie dystansu z rozmówcą może być więc poczytane za rys agenturalności bądź umiejętność propagandową. W świetle pouczeń, jakich udziela Pawlak sejmowym kolegom, by *zawsze mówić cicho i wolno*, rewelacje Kaczyńskiego jakoś trzymają się kupy. Z drugiej strony, wnioski o agenturalności, na podstawie podobnej cechy prowadzenia rozmów, znacznie by przekraczały takie uzasadnienie. I fragment o B. Geremku: *Chce postawić jak najgęstszą zastłonę dymną wokół swojej przeszłości, sekretarowania w PZPR itd. On chce stale rządzić w Polsce. Jest już przecież po sześćdziesiątce. (...) Chce zasmakować prawdziwej władzy, czyli zostać premierem, a przynajmniej ministrem spraw zagranicznych. (...) W czasie rozmów sugeruję, że może tak MSZ i patrzą na Geremka, on to rozumiał, że może zostać ministrem spraw zagranicznych. Co się wtedy działo! Geremek, mówiąc językiem ludu, każe skoczyć po flaszkę. Zręcznie rozstawia kieliszki. Nalewa koniak. Ministrem jednak Geremek nie został, a koalicyjne rozmowy PC z UD upadły. Efektem była słabość powołanego rządu J. Olszewskiego. Tak to czasami niedopita flaszka wpływa na przebieg polityki...*

Spór o Polskę. Z Aleksandrem Hallem rozmawiają Ewa Polak i Mariusz Kobzdej. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1993, ss. 141

Aleksander Hall, działacz demokratycznej opozycji jeszcze z lat siedemdziesiątych, dał się poznać u progu III RP jako polityk, który obok T. Mazowieckiego zaprotestował w 1989 roku przeciw zawężonej formule promowania do sejmu kandydatów Komitetów Obywatelskich. Na znak protestu zrezygnował wtedy z kandydowania. Wkrótce później znalazł się w rządzie Mazowieckiego

jako minister. Jego współpraca z obecnymi politykami UD położyła się cieniem na rozbiciu środowiska *Młodej Polski*. Ostatnio Hall wziął jednak rozwód i z Unią. Stał na czele Partii Republikańskiej, która w ostatnich wyborach okazała się ugrupowaniem marginesowym. Wywiad z A. Hallem zaczyna się od przełomowego strajku w stoczni w 1988 roku, po którym nastąpiły przygotowania do okrągłego stołu. Hall bardzo wyraźnie mówi w swojej książce o *skumpłowaniu* się w czasie tych obrad niektórych działaczy opozycji z delegacją rządową. Krytycznie z perspektywy czasu ocenia też zbyt wolne tempo niektórych zmian w okresie rządów T. Mazowieckiego. Skutki pozostawienia spuścizny po PZPR w spokoju i oczekiwanie na obumarciu tego nurtu, mszczą się do dzisiaj. Z perspektywy czasu usprawiedliwienia, dla ostrożnej i mało dynamicznej polityki pierwszej ekipy rządów niekomunistycznych, brzmią mało przekonująco. Wywiad nie przekracza niestety bariery ogólników. Autorzy zdając sobie jak gdyby z tego sprawę starają się ostatnim, plotkarskim rozdziałem ożywić treść książki. Hall lekko rozdziela cenzurki poszczególnym politykom. Proponuje fragment, dotyczący Janusza Korwin-Mikke: *Zdolny publicysta, efektowny mówca, niepoważny polityk. (...) Choć nie zgadzam się z opinią, że jest to agent lewicy przeznaczony do kompromitowania liberalizmu.* Traktując poważnie powyższą wypowiedź, za prawdziwe można uznać i następujący wniosek: chyba nieprawdą jest, że Hall jest agentem lewicy, którego delegowano do tworzenia partii prawicowej...

Bez wahania, Leszek Moczulski, Antoni Dudek, Maciej Gawlikowski, Krakowski Instytut Wydawniczy, Kraków 1993, ss. 287

Książka-wywiad z L. Moczulskim, który na okładce stoi na tle Belwederu, w odróżnieniu od poprzednich pozycji, dotyczy całokształtu działań twórcy KPN. Moczulski zaczyna od szlacheckich korzeni swojej rodziny, a kończy na politycznej wizji wspólnoty narodów Międzymorza. Zwolennicy Moczulskiego znajdą tu materiał do tezy o wyjątkowości tego polityka, jego przeciwnicy natomiast utwierdzą się co do skłonności mitomańskich autora. Niewątpliwą zaletą jest to, że książkę czyta się po prostu dobrze. Interesujący jest niewątpliwie Moczulski prywatnie, choć autocenzura daje zapewne obraz nieco podkolorowany.

Moczulski, w odróżnieniu od wielu innych działaczy opozycji lat 70-tych, wcześniej wysuwa postulat niepodległości. Jego analizy okazują się trafne (np: *Revolucja bez rewolucji*). Jest jednym z najbardziej prześladowanych przez komunistów działaczy. Jako jedynemu udało mu się wpisać swoją partię w życie polityczne III Rzeczypospolitej. KPN jest dziś najstarszą partią polityczną w Polsce. Sam Moczulski niewątpliwie czeka na szczęśliwy układ gwiazd. Poza hasłem niepodległości, cała reszta polityki jego partii robiona jest *pod publiczność*. Pod koniec lat 70. KPN był gotów przyznawać się do socjalizmu, później do zasad liberalnych, by ostatnio znów schlebiał wyborcom pomysłami socjalnymi. KPN-owskie podejście do gospodarki raz i socjotechniką i pragmatyzmem w dążeniu do władzy. Osobnym rozdziałem jest słynna sprawa znalezienia się nazwiska Moczulskiego na liście *Macierewicza*. Po rzetelnych wyjaśnieniach Z. Najdera jest to druga znana mi próba wyjaśnień, dotyczących obecności na listach podejrzanym od agenturalności. W odróżnieniu jednak od Najdera wyjaśnienia te brzmią mało przekonująco. Były dziennikarz *Trybuny Ludu*, chodzący na spotkania z SB do kawiarni, oburzony jest faktem znalezienia się na wspomnianej liście. Wśród adwokatów dobiera sobie nawet Jana Lityńskiego. Tymczasem sprawa wydawałaby się prosta. Podjęta przez Moczulskiego działalność polityczna zaciera wszystkie ciemne plamy jego wcześniejszego życiorysu. Moczulskiemu to jednak nie wystarczy i kreuje się na opozycjonistę kryształowej przejrzystości. Ma w tym dopomóc zawiła konstrukcja uczestnictwa w tajemniczej organizacji niepodległościowej NN. Organizacja ta działać miała właściwie od zakończenia wojny. Szefem od połowy lat 60. miał być gen. Abraham, który niestety już nie żyje. Po nim przywództwo obejmuje sam L. Moczulski, którego konspiracja sięga tak głęboko, że nawet zakładając KPN, nie ujawnia swojej NN-owskiej przynależności. Cała myślowa konstrukcja istnienia NN jest dość mało wyrazista. Co więcej, zamiast głębokiego dźwięku kryształ, odzywa się głucho zwykle szkło. Książkę polecić jednak warto, a opisy choćby prześladowań opozycji w PRL mogą przywrócić krótką pamięć społeczną. Na zakończenie tradycyjnie już proponuję fragment książki, tym razem o samochodowym hobby polityka: *Kiedyś w grudniu remontowaliśmy z kolegą jakiegoś przedwojennego Fiata. (...) Byliśmy tak zadowoleni z naszej pracy, że postanowiliśmy na koniec się przejechać. Okazało się, że źle założyliśmy most i w efekcie samochód miał jeden bieg do przodu i cztery wsteczne. Popatrzyliśmy na siebie ponuro, ponieważ zbliżała się północ, a*

następnie zakasawszy rękawy w półtorej godziny przestawiliśmy most o 180 stopni i w środku nocy zakończyliśmy pracę przejazdką. Upartość jest dobrą cechą także i w polityce, a nie wątpię, że pomyślna gwiazda zaświeci i Moczulskiemu.

Teczki liberalistów skompletowali Janina Paradowska, Jerzy Baczyński. Obserwator, Poznań 1993, ss. 202.

Teczki liberalistów, czyli rzecz o politykach Kongresu Liberalno-Demokratycznego należą do najłżejszych z omawianych tu książek. Teczki są prezentacją najpopularniejszych działaczy KLD, partii, która miała swoje 5 minut w okresie premierowania J. K. Bieleckiego. Obecnie walczy ona o swoją tożsamość. Wiele zamieszania wywołała ostatnio np. propozycja Unii Demokratycznej by połączyć się z Kongresem. Póki co, kłopoty przeżywa i sama Unia. Książka jest napisana w sposób ciekawy i doprowadza na ogół wydarzenia do początku 1992 roku. Mówi o wykształtowaniu się gdańskiej grupy i pokazuje środowisko *fajnych chłopaków*, co i w piłkę pograjają i na imprezie za kołnierz nie wyleją. Lekkość wręcz nieznośna.

*Teczki dla kogoś, kto chce bliżej poznać polską rzeczywistość ostatnich lat okazują się mało przydatne. Dla ścisłości odnotujemy nazwiska głównych aktorów tej sceny: Bielecki, Tusk, Merkel, Zarębski, Lewandowski, Kozłowski, Machalski, Śpiewak. Większość z nich dochodziła do liberalizmu w sposób praktyczny, zaczynając własną działalność gospodarczą pod koniec lat 80. Teoretyczną refleksją nad liberalizmem było zaledwie kilka numerów wydawanego w podziemiu *Przeglądu Politycznego*. Potem pomógł Gdańsk i bliskość Wałęsy. Na tle *sympatycznych chłopaków* z Gdańska odcina się Paweł Śpiewak, kreowany na jednego z głównych ideologów partii. I tu nareszcie dotykamy sedna Kld-owskiego liberalizmu. W wypowiedzi Śpiewaka (dawniej Res Publika) znajdziemy i tezy o *zapaszku narodowo-katolickim*, i przeciwstawienie *narodowo-katolickiego sensu, sensowi europejskiemu*. Elektorat KLD to zwolennicy antyklerykalizmu - *W Polsce jest to wystarczająco gorący temat, by zgromadzić spore poparcie*. Śpiewak postuluje nawet większą wyrazistość Kongresu w tym kierunku. I tak oto okazuje się, że ci, którzy nazwali się liberałami, w gospodarce kontynuowali pragmatyzm rodem z PRL, zaś w sferze społecznej okazują się libertynami i zwolennikami permissywizmu, które z prawdziwym liberalizmem gospodarczym mają tyle wspólnego, co... mecze piłkarskie*

liberałów z futbolem amerykańskim.

Jaka Polska. Co i komu doradzałem; Zdzisław Najder, Editions Spotkania, ss. 380.

Tym razem autorem książki jest sam polityk. Zdzisław Najder zaczyna od przypomnienia działalności Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, którego był współtwórcą. Działalność ta i późniejsze dyrektorowanie Wolnej Europie, zakończyły się jak wiadomo wyrokiem sądu PRL, skazującego Najdera na karę śmierci. Książka obejmuje okres od powrotu polityka do kraju po upadek rządu Jana Olszewskiego, którego był jednym z głównych doradców. Jest to najpoważniejsza praca z tu omawianych. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że książka zawiera historię ostatnich lat. Jest to raczej nowe naświetlenie wielu wydarzeń znanych z prasy i wiadomości codziennych. Perspektywa przewodniczącego Komitetów Obywatelskich, a później rządowe doradctwo pozwalało wiele zjawisk z krajowej sceny politycznej dostrzegać bardzo różnicowanie.

Książka potwierdza, że pomimo gromkości oświadczeń o nastaniu III RP jej elita polityczna sięga korzeniami głęboko w czasy PRL. Na tle wewnętrznych rozgrywek, Czytelnika przestaje dziwić podziw autora książki dla *emigrantów politycznych, którzy rozumieją sprawy kraju lepiej, niż ludzie w Polsce rozumieją postawy emigrantów*. Gdzie indziej czytamy: *odzyskiwaliśmy niepodległość, ale bez dawania świadectwa wielkości chwili...*

W sprawach dotyczących emigracji, które w książce są potraktowane wnikliwie, Najder okazuje się również przeciwnikiem na przykład *domicylu* (zasady ograniczającej prawa emigracji politycznej). Dowiadujemy się również o zaangażowaniu autora w przekazywanie osiągnięć prezydenckich z Londynu do Warszawy: *... odwiedzili mnie w komitecie Ryszard Kaczorowski (Jan: "szkoda, że to nie on jest prezydentem!" A ja odnotowałem: Szadkowski, Kaczorowski, oni wszyscy - toż to inny gatunek ludzi!) Miałem wobec niego i całego środowiska wychodźczego wyrzuty sumienia z powodu tego, że po zainicjowanym przeze mnie przekazaniu insigniów II Rzeczypospolitej władze RP znowu odwróciły się tyłem do emigracji politycznej. Ale ostatni Prezydent na Obczyźnie powiedział mi, że nie żałuje decyzji i jest wdzięczny za moją kluczową rolę. Jan to Jan Olszewski, ówczesny premier, którego przerwana premierę obserwował z najbliższej odległości sam Najder.*

Bohumil PROHAZKA

Ils ont annoncé Jésus-Christ

Le Seigneur Jésus est celui
Que tous les prophètes
avaient chanté.
Celui que la Vierge attendait
avec amour.
Celui dont Jean-Baptiste
A proclamé la venue
Et révélé la présence au
milieu des hommes.
C'est lui qui nous donne
la joie
d'entrer déjà dans le mystère
de Noël.
Pour qu'il nous trouve,
quand il viendra,
Vigilants dans la prière
Et remplis d'allégresse.

Préface de l'Avent

XVIII^e
siècle
avant J.C.
(voir p.32)



ABRAHAM

XIII^e
siècle
avant J.C.
(voir p.13)



MOÏSE

XI^e
siècle
avant J.C.
(voir p. 24)



ISAÏE

VIII^e
siècle
avant J.C.
(voir p.12)



DAVID

ANI
début du
1er siècle
après J.C.



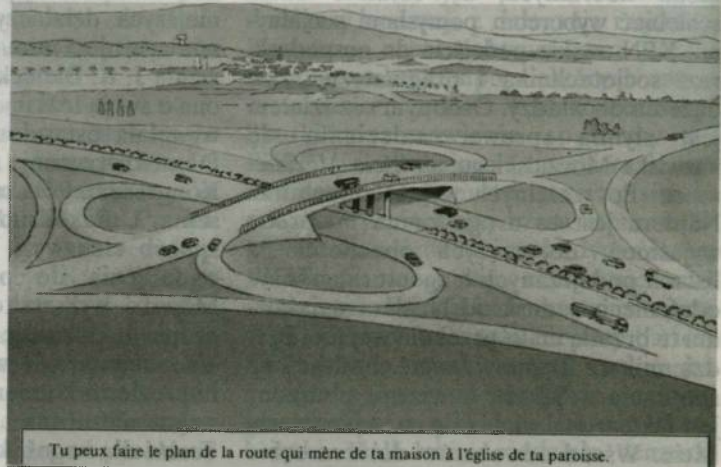
JEAN-BAPTISTE
(voir p.12 et 20)

MARIE
(voir p. 24)

Prépare le chemin !

Il y a différentes sortes de routes: les autoroutes, les routes nationales, les petites routes de campagne, les chemins de randonnée... Pour construire une autoroute, on fait de grands travaux: on creuse des collines, on comble des ravins, on redresse les virages... *Jean-Baptiste nous invite à faire une route pour le Seigneur*, à la faire belle et large, c'est-à-dire à lui faire plus de place dans notre vie.

Dans la Bible, il est très souvent question de chemin, de voyage. A Abraham, Dieu a dit: *Pars, quitte ton pays*. Avec Moïse, les Hébreux sont en marche vers la Terre Promise... Jésus a marché sur les routes et chemins de Palestine; Il est notre compagnon de route et Il nous invite à Le suivre car *Jésus est la seule route qui mène au Père*. Il dit: *Je suis le chemin, la Vérité et la Vie*. Les chrétiens marchent à la suite du Christ.



Tu peux faire le plan de la route qui mène de ta maison à l'église de ta paroisse.

Saint Nicolas

Fête le 6 décembre

On sait qu'il est né au 4^eme siècle en Asie Mineure; il est devenu évêque de la ville de MYRE; il a été emprisonné et tué aux temps des persécutions de l'empereur romain Dioclétien.

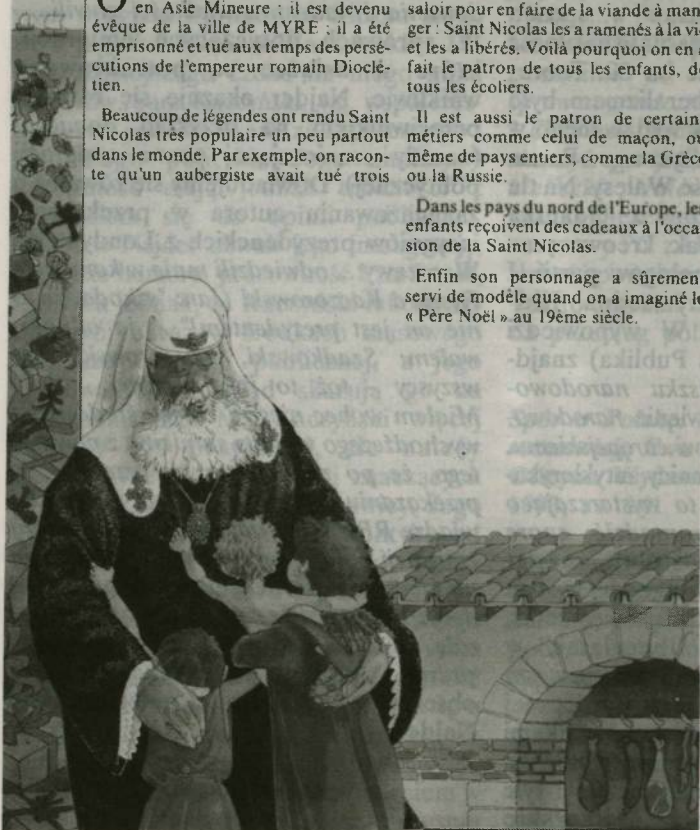
Beaucoup de légendes ont rendu Saint Nicolas très populaire un peu partout dans le monde. Par exemple, on raconte qu'un aubergiste avait tué trois

enfants avant de les mettre dans un saioir pour en faire de la viande à manger; Saint Nicolas les a ramenés à la vie et les a libérés. Voilà pourquoi on en a fait le patron de tous les enfants, de tous les écoliers.

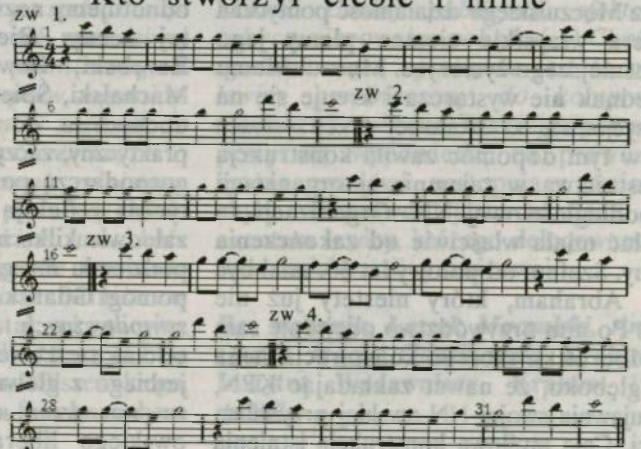
Il est aussi le patron de certains métiers comme celui de maçon, ou même de pays entiers, comme la Grèce ou la Russie.

Dans les pays du nord de l'Europe, les enfants reçoivent des cadeaux à l'occasion de la Saint Nicolas.

Enfin son personnage a sûrement servi de modèle quand on a imaginé le « Père Noël » au 19^eme siècle.



"Kto stworzył ciebie i mnie"



1. Kto stworzył mrugające gwiazdki, mrugające gwiazdki, mrugające gwiazdki.
Kto stworzył mrugające gwiazdki, nasz Ojciec Bóg.
2. Kto stworzył falujące morze, falujące morze falujące morze.
Kto stworzył falujące morze, nasz Ojciec Bóg.
3. Kto stworzył ciebie i mnie, ciebie i mnie, ciebie i mnie.
Kto stworzył ciebie i mnie, nasz ojciec Bog.
4. Kto stworzył mrugające gwiazdki, falujące morze, ciebie i mnie.
Kto stworzył cały piękny wszechświat, nasz Ojciec Bóg.

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ Galeria Koralewski (92, rue Quincampoix - 75003 Paris, tel. 42. 77. 48. 93) zaprasza na wystawę malarską Gabrieli Morawetz. Wystawa czynna do 4 grudnia br. w godz. 14-20 (prócz poniedziałków i niedziel).



Gabriela Morawetz urodziła się w 1952 roku w Rzeszowie. Studia artystyczne skończyła w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (pracownia prof. prof. J. Nowosielskiego i M. Wejmana). Praktykę odbyła w Centre Contemporaine de Gravure w Genewie. W latach 1975-1983 przebywała w Wenezueli. Od 1983 roku mieszka w Paryżu, gdzie uprawia malarstwo, grafikę i rysunek. Wystawy indywidualne m.in. w Caracas, Krakowie, Chicago, Paryżu. Laureatka licznych nagród m.in. Salon malarstwa młodych artystów, Caracas - I nagroda, 1979; Salon Michelena, Valencia - nagroda za grafikę, 1980, 1981; Salon Vitry s/Seine - nagroda za malarstwo, 1984; Salon International, Monako - nagroda ICOM za malarstwo, 1987.

■ Nakładem Biblioteki Polskiej w Paryżu ukazał się drugi tom *Akt Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu* pod redakcją Marka Prokopa. W numerze materiały ze zbiorów Biblioteki Polskiej, a wśród nich m.in. nie publikowane dotąd listy Stefana Dąbrowskiego do Kazimierza Woźnickiego; listy Tadeusza Makowskiego do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego; listy Marcelego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego; sprawa rapperswilska, legat

M. Wodzińskiego dla Biblioteki, ect... Cena 1 egzemplarza: Francja 170FF, pozostałe kraje 180FF. Zamówienia wraz z czekiem wystawionym na *Societe Historique et Litteraire Polonaise* należy wysłać pod adresem: Akta SHLP - Biblioteque Polonaise - 6, quai d'Orleans 75004 Paris.

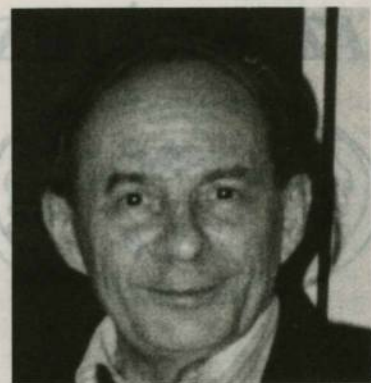
ŁOTWA

■ Z inicjatywy Ambasady RP w Rydze zarejestrowana została Łotewsko-Polska Fundacja Kultury. Głównymi jej celami statutowymi są: dbałość o ochronę i rozwój kultury narodowej łotewskiej i polskiej; wspieranie przekładów na oba języki oraz publikacje dzieł literackich; popularyzacja malarstwa, rzeźby, grafiki, filmu, teatru folkloru i muzyki na terenie obu krajów, z wyeksponowaniem dzieł najwartościowszych w kulturze drugiego narodu; wspieranie twórczości artystycznej i jej autorów; inicjowanie imprez kulturalnych, kontaktów środowisk i instytucji artystycznych oraz wymiany twórców obu krajów i ich dzieł. Najważniejszym zadaniem, jakie stawia sobie Fundacja, jest projekt stworzenia Łotewsko-Polskiej Biblioteki Literackiej, która spełniałaby dodatkowo rolę integracyjną oraz ułatwiała kontakty wszystkim osobom zainteresowanym kulturą polską na Łotwie.

Adres dla korespondencji: LV 1011 Riga, Kr Barona 16/18, c/o Lellu Teatris. Nr konta: Rigas Komercbanka 310101784, konto walutowe 0000746749.

WIELKA BRYTANIA

■ Z okazji 50-lecia istnienia Polskiej Biblioteki w Londynie nakładem Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego ukazała się w br. interesująca książka pt. *Biblioteka Polska w Londynie 1942-1992* pod redakcją Zdzisława Jagodzińskiego, Jadwigi Szmidi i Ryszarda Zakrzewskiego. Wszyscy zainteresowani nabyciem tego bibliofilskiego rarytasu proszeni są o kierowanie zamówień pod adresem: Biblioteka Polska (POSK) 240 King Street, London W6 ORF. Cena 1 egzemplarza łącznie z przesyłką 6 funtów lub równowartość w innej walucie.



■ Jednym z najbardziej zasłużonych pracowników Biblioteki Polskiej (POSK) w Londynie jest dr Zdzisław Jagodziński. W bieżącym roku obchodzi on jubileusz 20-lecia kierowania tą zasłużoną dla kultury polskiej placówką nad Tamizą. Wśród licznych zasług Zdzisława Jagodzińskiego należy wspomnieć, że na bazie własnej kolekcji, którą ofiarował londyńskiej bibliotece, stworzył bogaty zbiór wydawnictw pozacenzuralnych. Kolekcja ta jest jedną z największych w Wielkiej Brytanii i jedną z najpoważniejszych poza Polską.

■ Nakładem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Andersa w Londynie został wydany album pt. *General Anders* w opracowaniu Juliusza Englerta i Krzysztofa Barbarskiego. Album (format A4) liczy 208 stron, zawiera 316 zdjęć i 17 kolorowych plansz i ilustracji. Cena 15 funtów plus przesyłka.

POLSKA

■ Polska Fundacja Katyńska powstała z inicjatywy członków Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Na czele; jako przewodniczący Rady Fundacji, stanął ocalały więzień obozu w Kozielsku, ksiądz prał. prof. Zdzisław Peszkowski, kapelan wszystkich Rodzin Katyńskich. Fundacja m.in. wspomaga wszelkie prace związane z budową cmentarzy wojskowych w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem, w Miednoje pod Twerem i w Charkowie, pomników i kaplic w miejscach męczeństwa i Sanktuarium w Katyniu. Fundacja wspiera budowę Muzeum Katyńskiego w Warszawie, gromadzi dla niego dokumenty o zbrodni i pamiątki po pomordowanych; wydawać będzie także materiały historyczne drukiem. Adresy: Rada Fundacji - ul. Nowy Świat 29 m 20, 00-373 Warszawa tel. 22. 18. 26; Zarząd Fundacji - ul. Celestynowska 3 a m 6, 04-754 Warszawa, tel. 12. 00. 28; (BSWP).

Z KRAJU



□ 11 listopada obchodzono 75. rocznicę odzyskania niepodległości. Przedstawiciele najwyższych władz państwowych złożyli wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. Prymas Polski przewodniczył uroczystej Mszy św. w Archikatedrze warszawskiej.

□ Premier A. Pawlak wygłosił sejmowe *exposé*. Wśród zapowiedzi była mowa m.in. o denominacji złotówki, dalszej prywatyzacji, ale i o *dużych perspektywach* sektora państwowego. Główne tezy *exposé* mogą oznaczać kontynuację poprzednich rządów i wycofanie się z przedwyborczych obietnic.

□ Po porażce wyborczej na prawej stronie krajowej sceny politycznej można zaobserwować coraz więcej rozmów zjednoczeniowych. Faktem stało się porozumienie o współpracy pomiędzy ZChN, PC i PL. Wspólne działania na rzecz obrony tradycyjnych wartości podejmą natomiast Unia Polityki Realnej, Partia Konserwatywna, Chrześcijańscy Demokraci i Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. Robocza nazwa ostatniego porozumienia to *Koalicja 11 Listopada*.

□ Dziewięć samorządów największych polskich miast skrytykowało rządową decyzję o wstrzymaniu programu pilotażowego, opracowanego jeszcze przez ekipę H. Suchockiej. Program przewidywał nadanie miastom większej autonomii administracyjnej.

□ W dniu Święta Niepodległości prezydent Lech Wałęsa mianował 28 nowych generałów.

□ Tegoroczny deficyt w handlu zagranicznym osiągnął 2 mld dolarów.

□ O ok. 1000 złotych wzrosły ceny benzyny i olejów napędowych.

□ Osobowość prawną uzyskało Stowarzyszenie Rozgłośni Katolickich - VOX, erygowane przez Konferencję Episkopatu Polski.

Polska w odcieniach czerni

Lata po I-wojnie światowej były dla Polaków latami wzmożonego patriotyzmu. Tylko dzięki wyrzeczeniom i zapałowi udało się, w tak krótkim czasie, scalić trzy różne organizmy gospodarcze odziedziczone po zaborach. Podstawową elitę polityczną II RP tworzyli byli legioniści, których udział w odzyskaniu niepodległości kraju był znaczący. Nikogo ten fakt nie dziwił, a linia politycznych podziałów przebiegała często pomiędzy członkami legionów, a tymi, którzy o niepodległość walczyli sprzymierzając się z Rosją i państwami zachodnimi. Jednych i drugich łączyła jednak idea odbudowy państwa. Zjawiska wykorzystywania słabości młodej Rzeczypospolitej do robienia własnych interesów należały do rzadkości, a jeżeli miały miejsce, to było rzeczą oczywistą, że są zjawiskami nagannymi moralnie. Fakty takie były piętnowane publicznie, a już na pewno nigdy nie były powodem do chluby.

Na tle II RP wydarzenia ostatnich lat wypadają wręcz blade. Od czasu, gdy oznajmiono koniec PRL i powstanie III Rzeczypospolitej, żadnego narodowego entuzjazmu nie widać. Nie widać patriotyzmu, a jego elementarny składnik - umiejętność wyrzeczeń dla dobra kraju, został zastąpiony mieszaniną umiejętności kombinacji i marazmem. Ośmieszanie patriotycznych postaw, wydarzenia historycznych, stało się powszechnym zjawiskiem np. w mass mediach. W ślad za tym przyszła propaganda moralnego permissywizmu, a nawet podkopywanie fundamentów Kościoła. Dziś w kraju, coraz częściej, mamy do czynienia z antyklerykalizmem, który jest spóźnionym triumfem komunistycznej propagandy. Przyczyna walki z Kościołem jest prosta. Religia to fundament narodowych i społecznych więzi. Kościół przez stulecia dawał trwały fundament polskiego patriotyzmu, wyznaczał moralne zasady dobra i zła. Dziś stoi na przeszkodzie triumfu relatywizmu, który ma wręcz zastąpić religię. Bez jasno określonych zasad moralnych, w zmętniałych relacjach społecznych, błyskotliwa kariera Jerzego Urbana jawi się niektórym bardziej sympatycznie niż wyśmiana martyrologia niejednej jego ofiary z lat PRL.

Polsce odbiera się też historię, czyli narodową pamięć. Jeszcze jeden element ważny dla wspólnotowej więzi. Tylko tym można wytłumaczyć próby *demistyfikacji* naszej przeszłości, czy też sprowadzanie do groteski np. historycznych powrotów wielkich zmarłych Polaków do wolnej Ojczyzny. Nie sprostali zadaniu też *legioniści III*

RP, określani obecnie przez mass media jako *steropianowcy*. Część z nich uległa mitowi pseudoliberalnemu, o bogaceniu się jako formie patriotyzmu, inni okazali się nieudacznikami, jeszcze innym *przyprawiono gębę*. Pozostało znaczenie społecznych relacji, w których dla widzów sceny politycznej, rozsądnymi realistami jawią się np. zupełnie nie określony, milczący Pawlak, czy Skubiszewski, którego zaletą jest to, że nikomu się nie naraża. Jest to sytuacja, w której bez echa przechodzi fakt możliwej współpracy z obcymi służbami lub kolaboracji z SB niektórych członków rządu. Nikt się niczemu nie dziwi, nikt nie apeluje o wyjaśnienia, nikt nie próbuje się z podejrzeń oczyszczać. *Idylla mała taka, gdzie robak zżera robaka...*

Kilka słów o gospodarce. Afery otaczające tę sferę rzeczywistości zapełniły już wiele stron gazet. Dużo cierpkich słów napisano o kapitalizmie, doprowadzono do zniechęcenia społecznego wobec idei gospodarki wolnorynkowej. Jeszcze w 1989 r. kredyt społeczny udzielany gospodarczemu liberalizmowi był bardzo duży. Obecnie nikt nie chce o nim słyszeć, a na hasłach o *opiekuńczości państwa* zbitły swój kapitał polityczny rządzące obecnie partie. Żart historii polega na tym, że liberalizm gospodarczy nigdy w Polsce nie był obecny. Ekipa Mazowieckiego mówiła o *społecznej gospodarce rynkowej*, a później czym dalej w las, także i grzybów mało... Egzemplifikacją pozorności reform była ekipa Bieleckiego, wywodząca się z partii *liberalnej...* z nazwy. Rządy tej ekipy pokazały, że liberalizm ideowy był hamulcem dla zmian gospodarczych, w których liberalizm gospodarczy zastąpiono tzw. pragmatyzmem. W tej sytuacji społeczeństwu jawiła się jako liberalna, sfera nadużyć i afer. Okazało się, że w gospodarce, tak jak i w życiu, zabrakło prawdziwego przełomu. Współcześni *menadżerowie* i *biznesmeni* to jeszcze jedna zemsta PRL. Uwłaszczona nomenklatura to tylko margines tych zjawisk.

Pisanie o Polsce we wszystkich możliwych odcieniach czerni nie należy do przyjemności. Mam też nadzieję, że zbiorowa mądrość narodu potrafi rozwiązać wszystkie przeciwne wiatry, a Polska nie stanie się pseudoeuropejskim śmietnikiem z unoszącym się mongolsko-azjatyckim zapaszkiem, gdzie z portretów zabawnie już mrużą oczy pewni klasycy pewnej prehistorycznej ideologii.

Bohdan USOWICZ

BITWA O POLSKĘ (22)

(...)Różnica poglądów, n.t. stosunków Polską i Rosją, między Janem Olszewskim i Lechem Wałęsą ma już swoją historię. Po raz pierwszy wyraźnie ujawniła się (choć nie publicznie) bodaj podczas puczu Janajewa w Moskwie w sierpniu 1991 r. Wówczas się okazało, że inną wizję reprezentuje prezydent, a inną jego ówczesny doradca.

Bardziej widowiskowo, już w formie otwartego politycznego konfliktu, ta sprawa wróciła w związku z działaniami Jana Parysa. Minister obrony narodowej w rządzie Olszewskiego na początku swego urzędowania przeniósł do rezerwy b. ministra obrony wiceadmirała Piotra Kołodziejczyka, człowieka wyrosłego z komunistycznego establishmentu wojskowego; następnie uznał za stosowne usunięcie kilkunastu innych generałów, a 7 kwietnia 92 r. oskarżył *niektórych polityków* o próbę wykorzystania wojska do rozgrywek politycznych. Uzupełniając swoje zarzuty oskarżył Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przy prezydencie (kierowane przez Jerzego Milewskiego przy wydatnej pomocy, jak się później okazało, Mieczysława Wachowskiego) o to, że jest ciałem pozakonstytucyjnym i bezprawnie próbuje podporządkować sobie Wojsko Polskie. *Moim celem - mówił - była desowietyzacja armii, przecięcie niejawnych powiązań z centralą dawnego Układu Warszawskiego w Moskwie.*

Zastępca Parysa, b. wiceminister MON Radek Sikorski, uzupełnia dodając tło: *Generałów można było zwolnić, ale z Wojskowymi Służbami Informacyjnymi sprawa wyglądała inaczej. Gdy przyszłiśmy do resortu, WSI były ostatnią funkcjonującą organizacją komunistyczną, która mogła przejąć kontrolę nad krajem, gdyby ze wschodu znów zaczęły wiać chłodniejsze wiatry. (...)*

(...) Wypada odnotować, że prezydent wymusił na rządzie i parlamencie dymisję Jana Parysa, który, zanim to się jeszcze stało, zaczął organizować Komitety Obrony Państwa, w końcu maja 1992 r. przekształcone w Ruch III Rzeczypospolitej.

Kolejnym elementem konfliktu był osławiony 7 artykuł traktatu polsko-rosyjskiego. Batalia widowiskowa (Lech Wałęsa, co jest działaniem bezprecedensowym, publicznie ujawnił treść tajnego szyfrogramu rządu polskiego skierowanego do niego podczas pobytu w Moskwie) i cenna, gdyż umożliwiała sprecyzowanie na czym polegają rosyjskie interesy (czy raczej ponadnarodowej

organizacji handlowo-terrorystyczno-szpiegowskiej o przestępczym charakterze, jaką było KGB i inne organizacje specjalne) w Polsce. Zobowiązani traktatem do wycofania swoich wojsk Rosjanie, chcieli pozostawić nad Wisłą finansowe i wywiadowcze aktywa w postaci pozostających *de facto* poza polską kontrolą baz wojskowych przekształconych w *joint-ventures*, co zalegalizowałoby ich obecność na stałe. Dopiero weto premiera, zawarte w słynnym szyfrogramie i groźba wielkiego skandalu, w ostatniej chwili zmusiły prezydenta do sprzeciwienia się Rosjanom.

Warto dodać, że lotniska, garnizony i poligony zajmowane przez stacjonujące w Polsce wojsko rosyjskie są wykorzystywane do przerzutu towarów między Rosją a Europą Zachodnią (w tym kto wie czy nie materiałów nuklearnych). Umożliwiają starym sowieckim establishmentowi, z powiązaniami mafijnymi w innych krajach, ogromne operacje finansowo-towarowe.

Należy przypomnieć w tym momencie twierdzenia Jadwigi Staniszkis o globalistach moskiewskich i sztabie zajmującym się kryzysami w sowieckiej strefie wpływów, a wtedy staje się oczywiste, że wyrok na rząd Olszewskiego został wydany w dniach 22-23 maja 1992 r. podczas pobytu prezydenta w Rosji.

Nie dysponujemy miarodajną i konsekwentną wersją wydarzeń przedstawioną przez *gdańskiego sfinksa*. Lech Wałęsa indagowany w tym temacie milczy i odpowiada, że za wcześniej, aby wyjaśniać kulisy wydarzeń.

W środowiskach politycznych z jednej strony słyszy się głos potępienia pod adresem prezydenta i stwierdzenia, że poddaje się sile postkomuny, jak również opinie w rodzaju, że jest on szantażowany przez swoje otoczenie, z drugiej pogłoski, że ekipa Olszewskiego składająca się z ludzi powiązanych z Polskim Porozumieniem Niepodległościowym (Zdzisław Najder) i Polską Partią Niepodległościową (Romuald Szeremietiew) realizowała swój plan zmierzający do obalenia Lecha Wałęsy i doprowadzenia do wcześniejszych wyborów prezydenckich.

c.d.n.

Jan Maria Jackowski
Bitwa o Polskę. (str.54-55)

* Zainteresowanych informujemy, że istnieje możliwość nabycia w/w książki w PMK - w cenie 38 FF + przesyłka.

ZE ŚWIATA



■ Ojciec Święty Jan Paweł II doznał zwichnięcia barku po upadku na schodach w czasie audiencji. Po badaniach i interwencji specjalistycznej w klinice papież powrócił do Watykanu. Ojciec św. przez miesiąc będzie miał unieruchomioną prawą rękę.

■ 21 partii politycznych w Rosji uzyskało 100 tys. podpisów poparcia, co pozwala na zarejestrowanie swoich list wyborczych. Centralna Komisja Wyborcza zakwestionowała aż osiem zgłoszeń. Ostatecznie w grudniowych wyborach o mandaty będzie się ubiegało 13 partii.

■ W Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Francji i Polski.

■ Skandal finansowy wybuchł w Radzie Europy. Rzeczą dotyczy Funduszu Rozwoju Socjalnego.

■ Minister obrony Rosji złożył oficjalną wizytę w Chinach.

■ Zwolennicy E. Szewardnadze, przy pomocy wojsk rosyjskich, zwyciężyli w Gruzji siły wierne prezydentowi Z. Gamsakurdii.

■ Kazachstan i Uzbekistan zapowiedziały wprowadzenie własnych walut w miejsce rubla.

■ Komunistyczna Korea Północna zgromadziła nad granicą z południowym sąsiadem znaczne ilości wojska. Coraz częściej mówi się o nowej zimnej wojnie pomiędzy Koreami.

■ Bardzo sprytny Rumun zarejestrował w swoim kraju *łańcuszek szczęścia*. Przyjmowane przez niego wpłaty były już po miesiącu podwajane z nowonadchodzących pieniędzy. W grę zaangażowano równowartość połowy budżetu Rumunii. Wraz z ucięciem się nowych wpłat znikł pomysłodawca gry.

MIŁUJCIE NIEPRZYJACIÓŁ

Przykazanie miłości bliźniego, przy jednoczesnej konstatacji, iż jest on akurat wrogiem, stanowi bardzo trudne wyzwanie. Codziennosc doświadczeń życiowych powiązana z głęboką, krytyczną autorefleksją, niesie pełne potwierdzenie tego jak karkołomnym przedsięwzięciem bywają próby - wysiłki zmierzające do realizacji chrześcijańskiej zasady miłości nieprzyjaciół. Albowiem niesłuchanie trudno jest w praktyce kochać... sprawców czynów i wyznawców poglądów wymierzonych w nas samych, czy pełnych zakłamania i pogardy dla prawdy. Skrajnie rzecz ujmując nie łatwo jest miłować ludzi, których celem jest unicestwienie nas, naszej wiary, czy w ogóle prawdy. Bliźni stają się wrogiem poprzez głoszone idee i wynikające z nich działania godzące w innych i ich wartości.

Warunkiem zadośćuczynienia zasadzie miłości nieprzyjaciół jest zdolność dostrzeżenia człowieka poza jego czynami, moralnością i sposobem myślenia, czy nawet motywacją. Zaiste nie jest łatwą w codzienności życia miłość do - na przykład - *zomowca* katującego pałką twojego syna, czy do ludzi siłą wcielających cię w ustrój oparty na filozofii *walki klas* - tej bez Boga, chrześcijaństwa i... bez przykazania miłości bliźniego. To tylko, aby posłużyć się przykładem z niedalekiej, a miejmy nadzieję, minionej definitywnie przeszłości.

Obowiązkiem trudnej miłości wroga jest bezwarunkowe, bezwzględne zachowanie świadomości dziejącego się zła, tego

doświadczanego i tego czynionego. Miłość drugiego człowieka w nieprzyjaciółach w żadnym wypadku nie może być obojętnością, przyzwoleniem, czy akceptacją zła. Więcej, nie może być pretekstem do zachowania bierności wobec krzywdy, wobec kłamstwa - wobec zła, a także wobec bezmyślności czy egoizmu. To bowiem oznacza zawsze pozostawienie w potrzebie, w niebezpieczeństwie, zarówno własnych przyjaciół, jak i... wrogów.

Chrześcijaństwo jest wiarą i filozofią miłości, ale na pewno nie tej ślepej, bezmyślnej, bezradnej i bez zasad biernie akceptującej zło i jego niszczącą siłę. Powiedzmy - polityka tzw. *grubej kreski* - aby posłużyć się bliskim przykładem, byłaby wspaniałym gestem pojednania, przebaczenia, miłości bliźniego, gdyby w praktyce nie okazała się cichym przyzwoleniem na przedłużenie działania zła i niesprawiedliwości. A tak stała się zaniechaniem poszukiwania prawdy; jednoczesną rehabilitacją haniebnej przeszłości. Gdyby - podkreślmy to - *gruba kreska* wiązała się, choćby symbolicznie, ze skruczą nieprzyjaciół, z uznaniem winy, z gotowością zadośćuczynienia. Poza pychę i dobrym samopoczuciem bezkarności, winowajcy nie wykazali się żadną autorefleksją, przeciwnie popadają raczej w recydywę. A przypomnijmy na marginesie, że Niemcy okresu II wojny i ich potomkowie do dziś dnia przyjeżdżają do Polski, w pasiakach obozowych, aby symbolicznie choćby *odpracować* - *odpokutować* winy. Potomkom filozofii Stalina to się nie zdarza. Obowiązkiem każdego chrześcijanina, na miarę jego wiedzy, wiary i możliwości jest życie w prawdzie i... głoszenie prawdy, jest czynny sprzeciw wobec zła i nieprawości. Czy nazywanie zła po

imieniu, czy piętnowanie nieuczciwości, obłudy, fałszu, bezmyślności, czy pamięć niecnej przeszłości jest nienawiścią? Pytanie - pułapka, w którą łatwo jest wciągnąć naiwnych wyznawców miłości bez obowiązku, miłości ponad moralnością. Tylko dla konformistów, koniunkturalistów każda krytyka, nazywanie rzeczy po imieniu i *brzydkimi* terminami jest sianiem nienawiści i nawoływaniem do zemsty, bo zakłóca spokój sumienia. W ten oto sposób próbuje się pozbawić chrześcijaństwo prawa do zajmowania jednoznacznego stanowiska wobec ludzkich krzywd i niegodziwości, oceny przeszłości i teraźniejszości społecznej, a także politycznej. W ten sposób, zwalnia się sferę politycznego i publicznego życia z moralności, z etyki, z poczucia winy. Miłość bliźniego w nieprzyjacieli wiąże się imperatywnie z przebaczeniem, trzeba powiedzieć, ze wzajemnym przebaczeniem - bo któż z ludzi jest bez winy. Przypomnijmy, wciąż brzmiące w świadomości pokoleń Polaków i Niemców, słowa biskupów obu krajów o przebaczeniu i prośbie o przebaczenie. Tylko, że... przebaczenie nie jest nigdy pustym, tanim gestem, rezygnacją z oceny zjawisk, z prawdy, nie jest uległością wobec zła przeszłego czy bieżącego. Przebaczenie - zasypywanie przepaści nienawiści - może autentycznie odbywać się jedynie w oparciu o prawdę, o świadomość wyrządzonego zła. Nawet jeżeli to przykro brzmi w uszach winowajców. Przebaczeniu powinno towarzyszyć zadośćuczynienie, pokora wobec prawdy i winy. Zasada ta dotyczy nie tylko chrześcijan, czy ludzi skrzywdzonych, ale również nieprzyjaciół i wrogów, w imię miłości i pamięci poległych i zakatowanych.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Wielki francuski rzeźbiarz Antoine Bourdelle zaczął pracować nad pomnikiem Adama Mickiewicza w roku 1908. W 1925, nowy polski Sejm ofiarował gotową już statwę Paryżowi. Z początku, brązowa podobizna polskiego wieszca, umieszczona na 10-metrowym cokole, zdobiła plac Almy. W związku z budową tunelu pod placem, przesunięta została w stronę Sekwany, na aleję Alberta I.

W zeszłym roku, mer Paryża Jacques Chirac podjął decyzję o gruntownej renowacji pomnika. Prace ukończone zostały niedawno i na początku października nastąpiło uroczyste odsłonięcie odnowionego dzieła.

Renowacji pomnika Adama Mickiewicza dokonało wyspecjalizowane w takich pracach przedsiębiorstwo SOGRA. Odnowienie było bardzo pilną sprawą, ponieważ wewnątrz rzeźby, czyli struktura nośna, była niezwykle zniszczona.

Największe problemy stwarzała konstrukcja metalowa, wykonana ze stali, która pod wpływem warunków atmosferycznych miała tendencję do *puchnięcia*. W każdej chwili, burza lub silny wiatr mogły przewrócić pomnik. Na zewnątrz, zniszczeń było stosunkowo mniej. Pomnik pokryty był jednak plamami rdzy i konieczna okazała się wymiana patyny. Deszcze nasycone kwasem siarkowym, zanieczyszczone powietrze i odchody gołębie zrobiły swoje.

Pierwszy etap renowacji pomnika polegał na jego demontażu. Rzeźba została zdjeta z cokoła, rozebrana na części i przewieziona ciężarówkami do Perigueux, gdzie znajdują się warsztaty SOCRY. Następnie, brąz - od zewnątrz i wewnątrz - oczyszczony został strumieniem piasku. Zbudowano nową strukturę nośną z betonu i teflonu, nie dającego tych samych efektów *puchnięcia* co stal. Powierzchnia pomnika pokryta została nową patyną, czyli ciepłym woskiem krystalicznym. Dla wyrażenia ruchu, który pomnikowi chciał nadać Bourdelle,

konserwatorzy zaakceptować musieli wszystkie wypukłości, przy kładzeniu patyny, używając jaśniejszych i ciemniejszych tonów. I w końcu, pomnik został ustawiony na granitowym cokole, wyższym od poprzedniego.

Trudno powiedzieć, ile lat wytrzyma teraz odnowiony pomnik Adama Mickiewicza. Sądzi się, że dzięki nowej patynie, co najmniej 50. Ale wszystko zależy będzie od stopnia zanieczyszczenia powietrza i oczywiście, częstej konserwacji. Jeżeli rzeźba będzie czyszczona regularnie, to przetrwa dłużej.

W tej chwili, przedsiębiorstwo SOGRA pracuje nad renowacją rzeźby Apolla ze starej paryskiej opery - pałacu Garnier. Tak jak poprzednio Mickiewicz, Apollo poddany jest zabiegom pielęgnacyjnym w atelier w Perigueux. Za dwa miesiące, rzeźba znajdzie się ponownie na dachu pałacu Garnier.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

KONFERENCJA W RZYMIE

XV Sesja Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie odbyła się w dniach 23-26 września br. w Ośrodku Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w XV rocznicę objęcia stolicy apostolskiej przez Papieża Polaka. Poza przedstawicielami 11 instytucji członkowskich z Wielkiej Brytanii, Francji, USA, Szwajcarii i Włoch, wśród dostojnych gości obecni byli: Jego Ekselencja ks.bp Szczepan Wesoły, senator Alicja Grześkowiak, ks.prof. Władysław Zięba, Władysław Zachariasiewicz, Olgierd Stepan.

W referatach i komunikatach wygłoszonych podczas trzydniowej Sesji, dominowała tematyka związana z sytuacją Kościoła na Wschodzie, ze stanem archiwów i bibliotek na Ukrainie, Białorusi i Litwie. Każdy dzień uczestnicy rozpoczęli wspólną Mszą św.

Ks.prof. E.Walewander mówił o problemach polonijnego duszpasterstwa na terenie byłego ZSRR, o tradycyjnej religijności ludzi, o braku inteligencji katolickiej czy fachowego tłumaczenia ksiąg liturgicznych, o formacji księży, udających się z misją na Wschód. Dyskutowano na temat dialogu pomiędzy Kościołami: rzymsko-katolickim, greko-katolickim i prawosławnym. Zdawano relacje na temat stanu badań nad atlasem wyznaniowym Europy Środkowo-Wschodniej.

Omawiano polonika, znajdujące się w bibliotekach litewskich i ukraińskich. Przedstawiono historię opracowania pierwszych map Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Ukrainy. Ks. M. Radwan wskazał na trudności w odbudowie struktur diecezjalnych, parafialnych i zakonnych Kościoła na Wschodzie, ewangelizacji kultury oraz kształcenia inteligencji polskiej.

Pani Cz. Paczkowska z Wilna mówiła o udziale ministra Józefa Kalinowskiego w Powstaniu Styczniowym. Było to szczególnie ciekawe, gdyż przedstawiał udział św.Rafała w Powstaniu, opierając się na mało znanych dokumentach, znajdujących się w trudno dostępnych archiwach litewskich.

Prawdziwą radością dla uczestników Sesji było zwiedzanie Bibliotek i Archiwów Watykańskich. Biblioteka watykańska założona przez Papieża-humanistę, Mikołaja V w 1450 r. obejmuje dzisiaj ok. 100 km półek i 1,5 miliona książek,

m.in. 2 druki Gutenberga (na papierze i pergaminie). Wśród manuskryptów, tylko 20 % jest opisanych i zinwentaryzowanych. Część z nich stanowi dary dla papieży (zwłaszcza w XVII w.) np. biblioteka Krystyny ("szwedzkiej"), która przeszła na katolicyzm i zamieszkała w Rzymie. Kolekcje zawierają m.in. egzemplarze Pisma Świętego z IV/V w., Kodeks Watykański z V w. po grecku. Wśród archiwaliów można podziwiać



fol.Felici

największą na świecie kolekcję złotych pieczęci, "Bullarium Poloniae" - najstarszy dokument, dotyczący Polski. Do najciekawszych dokumentów archiwalnych należy niewątpliwie list lorda angielskiego do papieża, w którym prosi o rozwód dla Henryka VIII. Jak wiemy, odmowa rozwodu spowodowała rozdział w Kościele katolickim i dała początek Kościołowi anglikańskiemu. Sam list, z przyklejonymi do niego pieczęciami, zajmuje powierzchnię wielkości drzwi. W czasie Konferencji wiele miejsca poświęcono postaci Ojca Świętego: literackiej twórczości Karola Wojtyły, prezentacji dzieł medalierskich i nunizmatom, dotyczącym sylwetki Jana Pawła II.

Głębokim przeżyciem dla wszystkich było bezpośrednie spotkanie z Papieżem w Castel Gandolfo. Podczas prywatnej audiencji Jego Świętobliwość rozmawiał z każdym osobiście. Niżej podpisana, wręczyła broszurę "Deus et Patria" wydaną przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu z okazji 150 rocznicy patriotyczno-religijnych pielgrzymek polskich na cmentarz w Montmorency. W dalszej części konferencji

przedstawiono referaty, dotyczące trudności, z jakimi borykają się biblioteki naukowe, a szczególnie uniwersyteckie w Polsce - A.Paluchowski; stanu bibliotek kościelnych w Polsce - ks. J.Bednarczyk. Mówiono o dorobku lokalnych, krajowych ośrodków bibliotecznych. Red. D.Morawski bardzo obrazowo przedstawił sytuację chrześcijaństwa w Europie.

Niesłuchanie cenną i interesującą była ta XV Sesja Stałej Konferencji, której przewodniczył organizator ks.prał. Michał JAGOSZ, dyrektor Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II.

opr. dr Anna ŁUCKA
Delegat Tow. Historyczno-Literackiego
i Biblioteki Polskiej w Paryżu

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW I ICH RODZIN ZARZĄD KOŁA-PARYŻ

zaprasza na odczyt po francusku

"PROGNOZY WYNIKÓW WYBORÓW W ROSJI,
A SYTUACJA POLITYCZNA W EUROPIE"

Pierre DE VILLEMAREST

dyrektora Europejskiego Centrum Informacji

dnia 30 listopada 1993r. o godz. 18.30
w domu Polskiego Kombatanta, w sall na 4-piętrze,
20, rue Legendre-75015 Paris, tel: 47.63.10.92.

P.de Villemarest - uczestnik francuskiego ruchu oporu, następnie pracownik francuskiego wywiadu I AFP, założyciel i dyrektor CEI; autor 16 książek, m.in: "G.R.U." - (sowiecki wywiad wojskowy), "STASI" - (wywiad niemieck wschodnich), "Źródła finansowe faszystów i komunizmu". Znacząca agentur komunistycznych. Wydaje "Lettre Confidentielle" - o kulisach aktualności międzynarodowych.

OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY

Podróże do Polski

* **AWEX.** Najtańsze przejazdy autokarem do Zielonej Góry, Łodzi, Radomia, Lublina. **BUS-UNDTURISTSERVICE** - szybko do Szczecina, Koszalin, Gdańska, Elbląga. Inf.-rezerw. codziennie (9.00-22.00). Paryż, tel. 60.11.87.24. Zapraszamy!

* **AMIGO - TOURIST** - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 60.11.87.24 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!

* **AWEX.TOURISTIQUE SERVICE.** Od wtorku do niedzieli wyjazdy do Polski południowej. Lublin, Radom, Łódź, Kielce, Częstochowa, Kraków, Tarnów, Rzeszów, St. Wola, Tarnobrzeg, Wrocław, Zielona Góra. W **soboty i środy** - Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Elbląg, Płńa. Tel.: 43.38.67.29.

* Akwizytor: **Wtorki, czwartki, soboty** - 13.00 - do: Wrocławia, Opola, Częstochowy, Kielce, Sandomierza, Stalowej Woli oraz Rzeszowa, Katowic, Krakowa. Tel.42.57.20.35.; 47.45.63.00.

* **Nowość - PARTNER** regularna, legalna linia, zawlezione Was do Polski południowej pod adres zamieszkania w każdą sobotę o 10.00; mini-bus Ford-Transyt (nowy). Już po 12 godzinach na granicy. **Gratis 6-podróż;** napoje gorące. **Najszybciej** - wygodnie. **TEL. 46. 30. 49. 58** codziennie od 18.00 - 22.00.

Polskie wędliny

* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby w każdą środę i niedzielę rano na targu w Les Lilas (200m M° Mairie des Lilas) oraz we wtorki, czwartki i niedziele na targu w Aulnay s/s Bols, na przeciwko RER Aulnay s/s Bols. Oraz we wtorki, piątki i niedziele na targu centralnym w Saint Denis. Informacje tel. 43.05.97.36.

Lekcje

- * **INDYWIDUALNE** lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- * **TANIO** nauczam j.francuskiego. Tel.40.35.65.80
- * **LEKCJE** francuskiego i tłumaczenia. Tel.43.52.47.00 (od 20 do 23.30)
- * **NAUKA** języka angielskiego. Tel.47.29.83.28.

Polska piekarnia

* **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystość rodzinne.

STOWARZYSZENIE św. WINCENTEGO zawiadamia:

Od 3.XI.93r. biuro pomocy społecznej dla Polaków zmienia swój adres na następujący:
55 bd. Menilmontant, metro: Père Lachaise w każdą środę i piątek (14.30 do 17.00), kościół M.B. Nieustającej Pomocy
UWAGA !! nowy numer tel.43.14.01.22. !!

FRANCJA - PORADNIK POLONIJNY

Jeżeli chcesz poznać lepiej swoje prawa we Francji
kup książkę pt.: **FRANCJA - PORADNIK POLONIJNY,**

Autor: **Wiesław DYLAĞ**

Wydawca: **BESTA Editions;** obj.192 strony.

Czek lub przekaz pocztowy w wysokości 90 F (85F + 5 F na koszty wysyłki)
należy wysłać pod adres:

BESTA Editions, 75, rue de Lourmel, 75015 Paris; tel.40.58.16.84.

PAMIĘTAJ - PODSTAWĄ SUKCESU JEST DOBRA INFORMACJA.

APEL !! RODZINA POSZUKUJE

MARIANA KONOPKĘ - porucznika Armii Polskiej kwaterującej w Wersalu pod Paryżem do 31 maja 1940 roku; stacjonującego w Anglii, w 1949 roku w Polish Records Aftermath Section Camp - *Witley*; pochodzącego z rodziny (rodzice i siostra) zamieszkałej, w rejonie Tarnopola - do 1939 roku dzielnica Polski.
Proszę kontaktować się z panem **Claude MICHALIK,**
tel. w Paryżu - **48.63.32.59. lub 48.29.17.68.**

18, rue Vielle du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

Mieszkania

* Szukam mieszkania na week-ends, przy starszej osobie lub rodzinie. Maria (lat 60). **Tel:47.02.89.58; 34.87.18.64.**

Prace

* Polka z wykształceniem - karta pracy, referencje, szuka pracy (część etatu) - **40.58.19.36.** (repondeur).

Usługi

* **Plombiere,** electricite avec references. Tel.48.94.83.25.(repondeur).
* **PORADY PRAWNE-** Wiesław DYLAĞ przyjmuje na umówione spotkania
Tel.40.58.16.84; Fax.45.75.25.80.

SŁOWO POLSKIE

amatorski teatr przy Kościele Poloskim w Paryżu
ZAPRASZA NA:

Jesiennym wieczorem - G. ZAPOLSKIEJ
jednoaktówkę w reżyserii **Elżbiety Virol**
Spektakle w kościele polskim -263 b, rue St Honore
28.XI.- g.20.30; 4.XII.- g.19.30; 5.XII.- g.20.30.

DZIEŃ SKUPIENIA PZK

Polskie Zjednoczenie Katolickie -

Okręg Paryski - organizuje u Sióstr Nazaretanek,
49, rue de Vaugirard, 75006 Paris (M° N-D des Champs)
w niedzielę 28 listopada 1993
DOROCZNY DZIEŃ SKUPIENIA

godz.9.30 - przyjmowanie uczestników

godz.10.30 - Msza św. koncelebrowana,

pod przewodnictwem ks.prał.St. Jeża rektora
Polskiej Misji Katolickiej we Francji,
który wygłosi także homilię.

godz.11.45 - Konferencja ks.prał.W. Kiedrowskiego - nt:
"Główne myśli encykliki **VERITATIS SPLENDOR**".

po konferencji - dyskusja

godz.13.00 - wspólny obiad

godz.14.30 - Referat Prezesa R. Szczerby -

Kim Jest świadek.

- dyskusja nad całością.

godz.15.30 - Zakończenie - Nabożeństwo w kaplicy.

Serdecznie zapraszamy i oczekujemy liczne przybycia.
Udział w kosztach wynosi: 70 F od Osoby, płatne przy wejściu.

Za Zarząd Okręgu Paryskiego PZK

Robert SZCZERBA Tomasz TARKOWSKI

RODACY - RODZICE !

**KAŻDY MOŻE I POWINIEN SKORZYSTAĆ
DZIECI CHODZĄCE DO FRANCUSKICH SZKÓŁ
MAJĄ PRAWO UCZĘSZCZANIA NA
BEZPŁATNE LEKCJE JĘZYKA POLSKIEGO
ZAJĘCIA ODBYWAJĄ SIĘ**

W NASTĘPUJĄCYCH SZKOŁACH:

28, rue Cambon - Paris I -

(w środy przed południem)

9, rue Moussy - Paris IV

(w środy po południu)

142, rue des Poissonnieres - Paris XVIII

(soboty rano)

55, bd. Jules Guesde - Saint-Denis -

(w poniedziałek wieczorem)

**WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA
NAUCZYCIELKA pani JOANNA ZULAUF -
TEL.49.11.01.07. (w godz.wieczornych).**

CZEKAMY NA NOWYCH UCZNIÓW !

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA

25, RUE ETIENNE DOLET
75020 PARIS - M° Ménilmontant
Tel. 43.49.51.85.

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznań,
Sopotu, Grudziądz, Torunia, Bydgoszczy, Gniezna,
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielce,
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Radomia, Łodzi,
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwic, Zabrze, Gdyni,
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,
Stalowej Woli, Sandomierza, Tarnobrzęga, Mielca,
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: WTOREK, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 43.49.51.85.
Siret 325 776 003



Copernic

La Pologne en direct

TRANSPORT

SERWIS EKSPRES (24 h chrono) - TRANSPORT DROBNICY
PRZEWÓZ MIENIA + SPRZEDAŻ H.T.
ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO, HI-FI.

PACZKI DO:

POLSKI (wyjazdy w każdą niedzielę)
UKRAINY, LITWY, ŁOTWY, ESTONII,
ROSJA - MOSKWA, ST. PETERSBURG (w promieniu do 50 km)
KRÓLEWIEC (część Rosji wcięty pomiędzy Litwą a Polską)

Paczki dostarczane są do rąk własnych za potwierdzeniem odbioru.

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
Od 10.00 do 18.00 każdego dnia



POLSKA ↔ FRANCJA

* LICENCJONOWANE * LUKSUSOWE * LINIE AUTOKAROWE *

PARIS - LILLE-POZNAŃ-KONIN-ŁÓDŹ- WARSZAWA

PARIS - LILLE-ZIELONA GÓRA-WROCLAW
-OPOLE-GLIWICE-KATOWICE- KRAKÓW

WYJAZDY Z FRANCJI I POWROTY Z POLSKI

WTORKI; CZWARTKI; SOBOTY

dotatkowe wyjazdy w GRUDNIU dn.:19,22,26,27,29.

BILLY MONTIGNY: tel. 21.20.22.75

LILLE: tel. 20.29.05.05

PARIS - access -

5,rue de Turbigo - 75001 Paris

M°: Etienne Marcel

TEL.45.08.12.25.

BIURO UBEZPIECZEŃ

"BIRAU-MALISZEWSKA"

Wyspecjalizowane w ubezpieczeniach :

- ZDROWOTNYCH (Mutuelle oraz Dniówki)
- LOKALOWYCH
- ZAWODOWYCH
(Responsabilite Civile, Decennale)
- SAMOCHODOWYCH
(Atrakcyjne ceny dla dobrych kierowców)
Tel. 42.80.28.87.

Przyjmujemy wyłącznie na umówione spotkania.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.

lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU

17 listopada 1993 r.

PRZYJACIELE

"GŁOSU KATOLICKIEGO" 1993

- STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW
I TECHNIKÓW POLSKICH
WE FRANCJI - 350 FF.

- MROŹKIEWICZ ANDRZEJ
- 350 FF.

- MROŹKIEWICZ MARIA
- 350 FF.

*Serdecznie dziękujemy wszystkim
Drogim Czytelnikom, którzy przychodzą
z pomocą finansową naszemu
emigracyjnemu tygodnikowi.*

ZDJĘCIA:

- na okładce:
foto -(c)- Jean KERCHNER
 - na ostatniej stronie:
foto -(c)- Piotr FEDOROWICZ
- Proj. znaku graficznego str.14-17:
- G. JAKUBOWSKI-B.
de WEYDANTHAL

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637858-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

